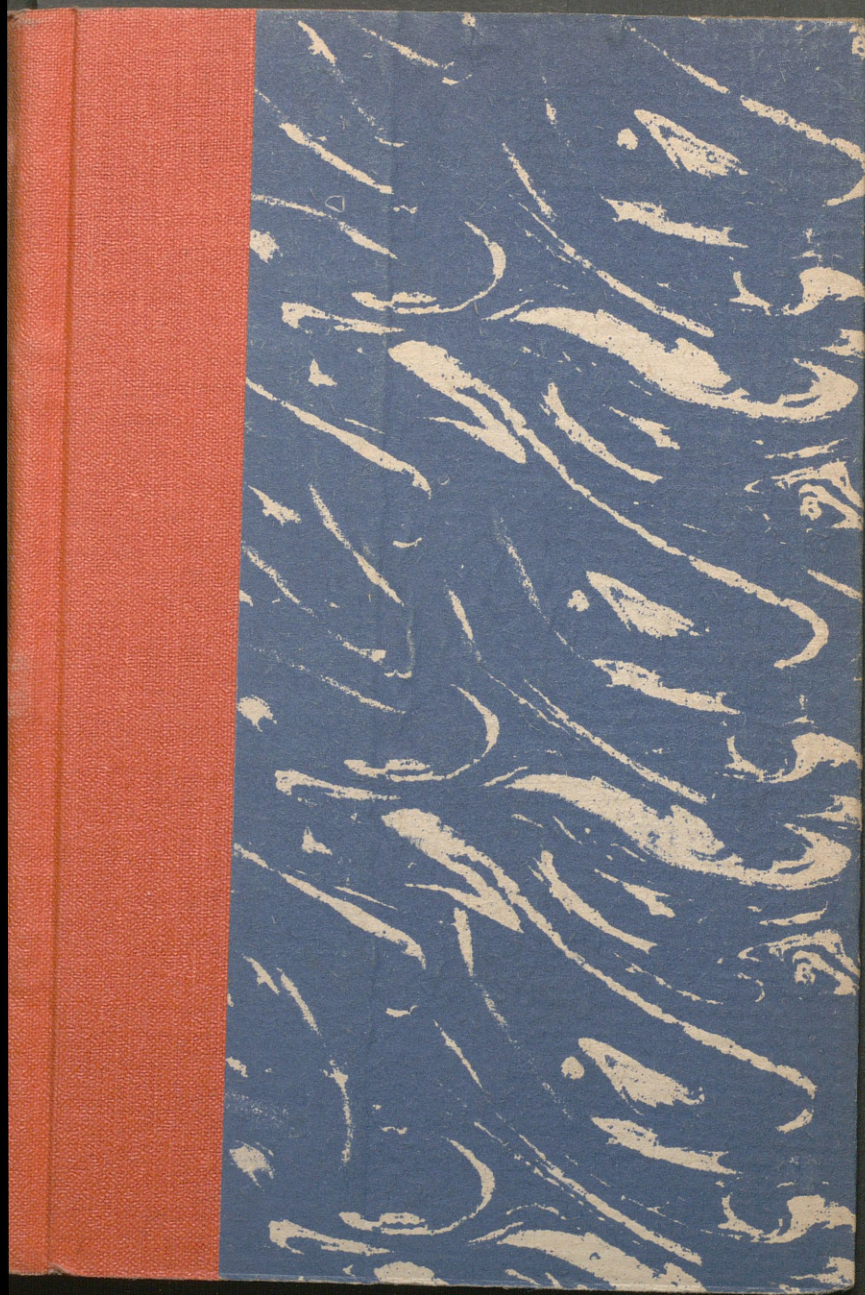
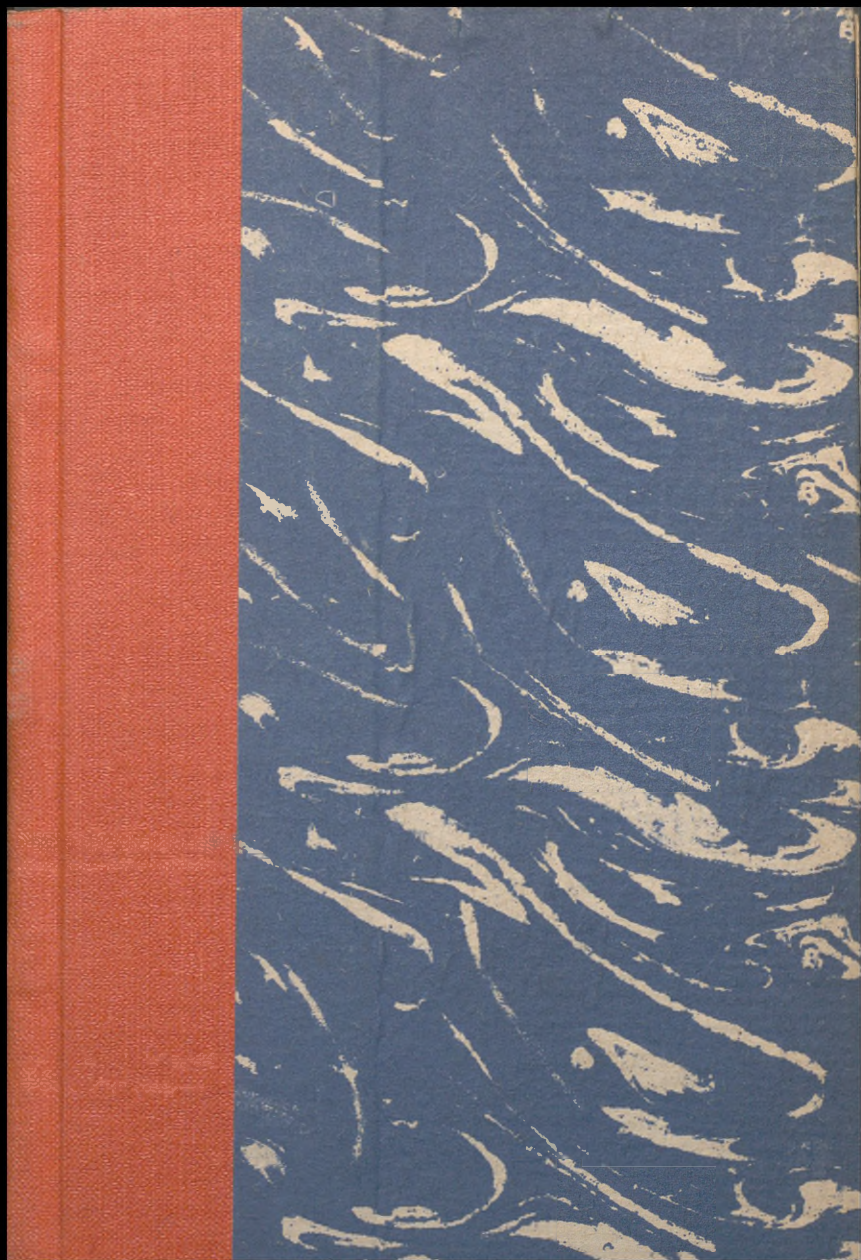






BIBLIOTECHKA UNIWERSYTETÓW
LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ 122

L. KUBAŁA

261

OBLĘŻENIE ZBARAŻA I POKÓJ POD ZBOROWEM

WYDANIE TRZECIE



J. Ladeuberge Tadeusz

Wyd. 3/11. 35

C. 1.60

NAKŁAD
GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA

044/1
355.48 (438) a

Tekst według wydania czwartego «Szkiców historycznych»,
L. Kubali z r. 1901. Z przypisków autora podajemy tylko
dwa (str. 41 i 55), inne pomijamy, jak również «Dodatki»
źródłowe, umieszczone w szkicu powyższym poza tekstem.



I.

OBÓZ POD ZBARAŻEM.

«Z jakich powodów — tak się zaczyna relacja ¹⁾ do dworów zagranicznych o wyprawie zborowskiej — roku 1648 Kozacy zaporoscy, podburzeni przez jednego buntownika, sprzymierzywszy się naprzód z Tatarami budziackimi ²⁾ i wodzem ich Tohaj-bejem, a później z chanem krymskim, podnieśli rokosz przeciw Rzeczypospolitej; z jaką klęską walczone pod Korsuniem; jakie i jak potężne wojsko postawiła czerń chłopska, wyćwiczona ciągłemi napadami Tatarów i pobudzona przykładem Kozaków do rebelji ³⁾; jak niezwykajnym narodowi polskiemu postrachem wojsko nasze pod Piławcami przerażone i ode Lwowa odparte, całą Rzeczpospolitą przerażeniem i żalością nappełniło; jak w samej Warszawie podczas elekcji ⁴⁾ nowego pana trwoga wszystkie stany ogarnęła na wieść, że nieprzyjaciół pod Zamość przyciągnął i tę fortecę

¹⁾ Sprawozdanie, doniesienie; ²⁾ Budziak, równinę między Dniestrem a morzem Czarnym, zamieszkiwali Tatarzy; ³⁾ rebelja — bunt; ⁴⁾ elekcja — obiór.

obległ — tego powtarzać nie potrzeba. Nie potrzeba też i wspominać o tem, jak sama wieść, że obrano królem Jana Kazimierza, te niezliczone tłumy do swych koczowisk powrócić zmusiła, a Rzeczpospolitą od ostatecznej zagłady wybawiła. To wszystko zgola, co się działo w zeszłym roku, całemu światu chrześcijańskiemu dokładnie wiadome i powtórnego opowiadania nie potrzebuje. Natomiast osobliwa i cudowna łaska Boska, która nam w tym roku sprzyjała, jako też wniosła dusza króla polskiego Jana Kazimierza, który w największym niebezpieczeństwie podjął obronę ludów i państw, od Boga sobie poruczonych, takim zdumieniem umysł ludzki ogarnia, że milczeć o tych wypadkach byłoby grzechem i niewdzięcznością wobec Boga».

«Po szczęśliwych początkach panowania Jana Kazimierza, podczas sejmiku koronacyjnego wniosły stany ¹⁾ prośbę do tronu, aby król, w razie gdyby się komisja ²⁾ wysłana do uspokojenia buntów nie udała, sam w majestacie swoim na nieprzyjaciela wyruszył. JKM., lubo wiedział, że stany niedostateczną obronę i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej obmyśliły, ani też wystarczających podatków na prowadzenie tak ciężkiej wojny uchwałyły, przecież wspierałym umysłem, nieustraszonem sercem przyjął ten obowiązek na siebie i niczego tak w kraju, jak i zagranicą nie zaniedbał, aby się wzmocnił — jedynie w celu prowadzenia tej wojny. Czyniąc przygotowania, powierzył wojsko trzem regimen-

¹⁾ Senatorowie i rycerstwo; ²⁾ komisja (z łącz.)
tu: specjalne poselstwo.

tarzom¹⁾ o równej władzy, którzy wszystkie rozkazy królewskie, nadesłane im przez gońców kanclerskich²⁾, wypełniać byli obowiązani. Tak przeszła reszta zimy i część wiosny. W tym czasie doszło do wiadomości królewskiej, dlaczego komisja perejasławska żadnego skutku wziąć nie mogła, i co zmusiło regimentarzy do rozpoczęcia walki z chłopską czernią około Baru, gdzie im się szczęśliwie powodziło. Okazało się widocznie, że nieprzyjaciel ma zamiar wydać królestwo księciu siedmiogrodzkiemu, z którym zawarł braterstwo wojenne; że aby Moskwę przyciągnąć do tej ligi³⁾, obiecał jej część prowincyj ruskich; ale najwięcej na to umysł swój wyteżył, aby wszystkie najpotężniejsze ordy⁴⁾ tatarskie na nas zaciągnął. Gdy na tem wszystek czas trawił, korzystał król ze zwłoki i wysłał znaczne poselstwa, któremi tak Moskwę, jak księcia siedmiogrodzkiego od ligi wojennej odciągnął, a gdy się zbliżyły Zielone Święta — ostateczny termin zawieszenia broni, zawartego w Perejasławiu — regimentarzom przykazał, aby, złączywszy wojsko, do nieprzyjaciela się zbliżyli, nie czekając, ażby się z ordami połączył. Rozkaz królewski dosyć chwalebnie regimentarze wykonali: w wielu miejscach nieprzyjaciela rozgromili i załogi jego z wielu miast i zamków wyparli. Tem rozjuszony Chmielnicki, w 300 tysięcy ludzi, wielkimi ordami wsparty, na pomoc swoim przyciągnął».

¹⁾ Regimentarz — wódz na czas nieobecności hetmana;

²⁾ kanclerz = minister spraw zagranicznych i wewnętrznych w dawnej Polsce; ³⁾ liga — związek; ⁴⁾ tu: plemiona.

«Regimentarze ściągnęli siły swe pod Konstantynów, ale widząc, że przemocy nie podolają, rozumieli, że lepiej będzie ustąpić pod Zbaraż, jako na miejsce warowniejsze, co i sam skutek potwierdził».

Powodem do tego ustąpienia był rozkaz króla i życzenie Wiśniowieckiego. Księżę ten, ulubieniec całego narodu, popadłszy w niełaskę u króla, który mu buławę hetmańską ¹⁾ odebrał, połączył się z Zamoyskim, z ks. Dominikiem Zasławskim i Aleksandrem Koniecpolskim i, zebrawszy prywatnym kosztem 3000 ludzi, zamknął się w Zamościu. Wojsko koronne ²⁾, stojące pod Konstantynowem, czując krzywdę księcia i sławiąc bohatera, tylu bitwami i zwycięstwami wsławionego, nie chciało mieć innego wodza. Regimentarze nie byli w stanie wzbudzić do siebie zaufania i utrzymać żołnierza w posłuszeństwie. Jędrzej z Dąbrowicy Firlej, kasztelan ³⁾ bełzki, stary żołnierz i doświadczony wódz, był chory ciągle i zaledwie trzymał się na nogach. Przytem jako kalwin nie lubiony, mniej miał znaczenia, niż drugi jego kolega i regimentarz, Stanisław Lanckoroński, kasztelan kamieniecki, dobry żołnierz, ale zły dowódca. Mikołaj hr. Ostroróg, podczaszy ⁴⁾ koronny, znany z pod Piławiec, bardziej w kancelarji królewskiej niż w obozie przy-

¹⁾ Hetman — wódz naczelny; oznaką jego władzy była buława — krótka laska ozdobna, z gałką na końcu;

²⁾ koronny — tu: polski, w odróżnieniu od litewskiego;

³⁾ kasztelan (z łac.) — wyższy urzędnik, senator; ⁴⁾ podczaszy — urzędnik dworski.

datny, nie znał się na wojskowości i zdumiewał żołnierzy, ile razy co dobrego zdziałał.

Widząc niechęć wojska i grożące niebezpieczeństwo, wysłał Firlej posłów do księcia, zapraszając go do swego obozu pod Konstantynów i ofiarując naczelne dowództwo.

Wiśniowiecki postawił warunek, aby regimentarze cofnęli się do Zbaraża, jako na miejsce, według jego zdania, najdogodniejsze do powstrzymania pochodu nieprzyjaciela.

Była to okolica bardziej wodna i lesista, niż dzisiaj. Stawy, bagna, lasy, wzgórza i jary dokoła utrudniały dostęp nieprzyjacielowi, a wojsko, stojące tam obozem, byle dowódca był obznajomiony z terenem¹⁾, mogło poruszać się swobodnie, czynić wycieczki i zaopatrywać się w paszę dla koni.

Dziś, po dwóch wiekach, odmienił się zapewne znacznie krajobraz. Czarny las ciągnął się wówczas aż do drogi od Załósic; pomiędzy nią a gościńcem z Wiśniowca rosła dębina, na północ od wsi Bazarzynia leżały jarami przerwane pastwiska; dębina ciągnęła się od wschodu aż do Lublank, a od południa cała okolica Zarudzia, Walachówki, Stryjówki i Kretowic miała nierównie więcej jezior, stawków i bagien, niż dzisiaj. Grunt grząski ubezwładniał orde, podczas gdy jazda polska miała dość miejsca na stokach obozu, aby bronić swoich okopów.

Miasto Zbaraż, z trzech stron wodą oblane, usiadło niby w podkowie. Wschodu i zachodu bro-

¹⁾ Teren — tu: właściwości ukształtowania powierzchni ziemi.

niły dwa stawy, od południa, jakby łukiem, rzeczką Gniezną połączone. Otwór, zwrócony ku północnemu zachodowi, ku Załościcom, obwarowany był fosą, ostrokołem¹⁾ i parkanami. Ramiona tej podkowy przedłużały się od wschodu wzgórzami, a od zachodu Czarnym lasem, tak, że tylko drogą od Załości przystęp był wolny pod miasto. Od wschodu na drugim brzegu Gniezny wznosił się na wzgórzu potężny zamek Zbaraskich, pyszny gmach, r. 1587 wystawiony; pomiędzy nim a wschodniem stawiskiem leżało przedmieście Przygródek.

Na południe od miasta i zamku, począwszy od zachodniego stawu aż ku Lublankom niższym, falisty teren tworzył wyżynę, na której Krzysztofowi Przyjemskiemu, generałowi artylerji kor., założyć kazano obóz tak wielki, iżby się wszystkie spodziewane posiłki pomieścić mogły. Wały obozu toczyły się na milę, tył przylegał do miasta i do zamku, i tylko jedna część ztyłu, wychodząca poza wschodnie stawisko, wałem obsypaną być musiała.

Dnia 2 lipca stanęli regimentarze pod Zbarazem. W obozie polskim niedobrze się działo: dowódcy w niezgodzie, żołnierze nieposłuszni. Wielu, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, zaczęło się wymykać pod pozorem nieodebrania żołdu, tak, że w chorągwiach ledwie połowa pozostała. Komputowi²⁾, mimo surowych uniwersałów³⁾, nie na-

¹⁾ Ostrokół — ściana, utworzona z pali, w górze zaostrzonych; ²⁾ komputowi a. wojsko komputowe — wojsko stałe, utrzymywane przez skarb Rzeczypospolitej;

³⁾ uniwersał (łać.) — tu: list królewski, skierowany do szlachty.

deszli, wszystkiego wojska, zdolnego do boju, zostało 6000.

Tak żołnierze, jak dowódcy oczekiwali z niecierpliwością przybycia Wiśniowieckiego, po którego wysłano kasztelana kamienieckiego. Ofiarowano mu naczelne dowództwo, ale gdy śłuchać o tem nie chciał, wodzowie przyjęli go do swego urzędu i regimentarstwa. Odpowiedział wspaniale a skromnie: «Gdy taka wola, a prawie rozkazanie, WMPP. i wszystkiego wojska jest, abym się tam stawił, będę posłuszny i z tem się oświadczam, że jako każdy w powinności swojej zostający żołnierz, podlegać rozkazom obiecuję, a nie przewodzić, za to WMPPanom podziękowawszy, żeście mnie do wspólnego przybrać chcieli honoru. Stawię się tedy, abym to wyświadczył, że piersiami memi chcę całe niebezpieczeństwo Rzptej i króla zasłonić, abym trupem moim wszystkie Rzptej niebezpieczeństwa, nie mówiąc, uchowaj Boże, zgubę, zawalił». Wjechał nareszcie 9 lipca z 3000 żołnierzy swoich do obozu wśród nieskończonej radości, na ramionach całego wojska niesiony. Przyjmowali go regimentarze, Lanckoroński oddawał buławę, żołnierze w uniesieniu dwa kwartały za darmo służyć obiecywali.

«Nie ja WM. dawałem buławę — powiedział książę — i odbierać jej też nie będę». Pomimo tego jednak z dniem, w którym wjechał do obozu, wszyscy, od regimentarzy aż do prostego żołnierza, w nim najwyższego wodza widzieli, i biada temu, ktoby się śmiał sprzeciwić.



Cały obóz z czeladzią ¹⁾ rachowano na 15.000 ludzi. Wojska było 9000, ale tylko 2000 piechoty, reszta jazda. «Dlatego chorągwie ²⁾ pancerne, husarskie i kozackie, zarówno z piechotą strażę odprawiać musiały i były zawsze wpogotowiu na podjazdy i posłuchy ³⁾, a w ciemne noce ochotnie wybieżki czynili». Wiśniowiecki objeżdżał codziennie obóz, obiecywał aż do gardła swego ⁴⁾ nie odstępować żołnierzy, byle tylko w zgodzie a posłuszni byli, gdyż pod Piławcami za niezgodą i nieposłuszeństwem wielkiej niesławy nabyli.

Nieprzyjaciół zbliżał się powoli, z niezliczonymi tłumami czerni ⁵⁾ ord tatarskich. Zewsząd garnęło się chłopstwo do niego, kosami, cepami i widłami uzbrojone.

W trzech województwach, z tej i po tamtej stronie Dniepru, zostały niemal same stare kaleki, kobiety i dzieci. Liczono 300.000 czerni razem z wojskiem kozackim; pułkowników 23, w pułku zaś 5.000 do 20.000 ludzi. Prowadzili pułki: Wołończeńko czerkaski, Łoboda perejasławski, Kułak karwowski, Neczaj braclawski, Stepka humański, Mrozowiecki korsuński, Eustachy kalnicki, Burlaj hadziacki pułk. Miastami i wsiami gromadziło się chłopstwo, a skoro tylko dostateczna liczba urosła, stawał pułk, nad którym hetman pułkownika przekładał, assawułów ⁶⁾ zaś i setników sami z pomiedzy siebie wybierali. Jedna chorągiew do 1.000 lu-

¹⁾ Z służbą; ²⁾ chorągiew — oddział jazdy; ³⁾ posłuchy — wywiady; ⁴⁾ do gardła — do śmierci; ⁵⁾ chłopstwa; ⁶⁾ assawuła (tureck.) — oficer kozacki.

dzi liczyła, a 16 chorągwi w jednym pułku się znajdowało. Szedł razem z Kozakami chan tatarski w sto tysięcy ordy krymskiej, nohajskiej, białogrodzkiej, budziackiej, dobruckiej; szli Petyhorcy-Czerkasowie, karejowscy Kozacy, 6.000 Turków rumelskich baszy¹⁾ sylistryjskiego i gromady Karałasów²⁾, wysłanych od gospodarów³⁾ Multan i Wołoszczyzny. Szło 300.000 koni tatarskich, ogromny tabor⁴⁾ kozacki i 70 armat — liczba znaczna naówczas, kiedy kurfürst⁵⁾ brandenburski (1656) tylko 40 sztuk posiadał. Przed następującym nieprzyjacielem schroniło się okoliczne chłopstwo (w liczbie 6.000) wraz z dobytkiem swoim do Zbaraża; zwierzę spłoszony gromadził się w pobliskich lasach. Zgliszczą spalonych miast, które się poddać nie chciały, i ciała wyrzniętych mieszkańców znaczyły drogę zbliżającej się ordy tatarskiej.

Zewsząd nowiny straszne przeciągały przez obóz zbaraski, jak wichur nadchodzącej burzy przez mały laszek dębowy, i przejmowały niepokojem garstkę Polaków. Stary Firlej listem 6 lipca pożegnał króla w imieniu wojska i w imieniu swoich kolegów, oświadczając, że czekają śmierci w okopach pod Zbarażem i że nie pozwolą nieprzyjacielowi dalej iść, chyba po głowach swoich.

Wielu żołnierzy, którzy pierwszy raz do boju stawali, nie mieli wyobrażenia o grożącym niebez-

¹⁾ Basza (tureck.) — wielkorządca; ²⁾ karałas (rumuń.) — żołnierz rumuński; ³⁾ gospodar — tytuł książąt wołoskich i mołdawskich; ⁴⁾ obóz; ⁵⁾ książę Rzeszy Niemieckiej, mający prawo wybierania cesarza.

pieczeństwie; drudzy, jak Koniecpolski, Marek Sobieski i inne młode lwy, wychowane w tradycjach ¹⁾ Kircholmu i Chocima ²⁾, czekały nań z upragnieniem. Stary żołnierz czekał rozkazów — a jednak wszyscy mieli nadzieję prędkiej odsieczy ze strony króla, a nawet nadesłania posiłków do obozu. Sami regimentarze, chociaż wiedzieli, że na posiłki już za późno, choć się już byli zdeklarowali ³⁾ bronić z tem, co było pod ręką, wołali o pomoc przez zbawienie ojczyzny nawet wtedy jeszcze, kiedy już tłumami nieprzyjaciół otoczeni, szalonym nazwać takiego byli mogli, ktoby się do Zbaraża w kilka tysięcy ludzi zbliżyć odważył. Ale nadzieja jest większa jak świat, a gdzie chodzi o życie, chętnie się wierzy w niepodobieństwo.

Wieczorem tegoż samego dnia, w którym Wiśniowiecki wjechał do obozu, wrócił podjazd, złożony z 15 chorągwi, z doniesieniem, że pod Czołhańskim Kamieniem, pięć mil od obozu, spotkał się z nieprzyjacielem i prowadzi go za sobą.

Rzucili się wszyscy bez wyjątku do rydlów i do motyk tak, że wkrótce okopy i kwatery ⁴⁾ każdemu do obrony zlecone stały. Podzielono cały obszar na pięć części, a całe wojsko na pięć dywizyj ⁵⁾, pod dowództwem Firleja, Lanckorońskiego, Ostroroga, Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego.

¹⁾ Tradycja (z łąc.) — tu: pełne sławy wspomnienie;

²⁾ Kircholm sławny zwycięstwem nad Szwedami w r. 1605; Chocim sławny obroną przed Turkami w r. 1621; ³⁾ oświadczyli się z gotowością; ⁴⁾ kwatera (z łąc.) — mieszkanie lub stanowisko, wyznaczone wojskowemu; ⁵⁾ dywizja (z łąc.) — tu: oddział wojska.

Każden z nich miał jedną część obozu do obrony oddaną.

O świcie wyborowy komunik¹⁾ tatarsko-kozacki w liczbie 30.000 ludzi, zaszedłszy ztyłu od Wiśniowca, zagarnął 150 pacholków i 28 towarzyszy²⁾, wysłanych w nocy po siano i na czaty. Wszystkich w pień wycięto, poczem komunik zbliżył się do obozu. Był to rekonesans³⁾ nieprzyjaciela, który miał rozpatrzyć położenie i, zwyczajem tatarskim, spróbować szczęścia.

Wojsko polskie wyszło za okopy i stanęło w szyku bojowym. Właśnie w tym czasie zbliżał się od starego Zbaraża (ćwierć mili od miasta i obozu) mały taborek wozów ks. Wiśniowieckiego, mieszczący w sobie 200 piechoty i dwie lekkie chorągwie. Pośpieszał, aby się co prędzej schronić do głównego obozu, kiedy go cały nawał tatarski ogarnął. Wysłano mu na ratunek chorągwie Koniecpolskiego i Wiśniowieckiego, które, świeżemi tłumami ordy oskoczone, wydobyć się z matni nie mogły. Dopiero atak trzech husarskich chorągwi ulżył osaczonym, i taborek księcia wśród huku armat szczęśliwie w okopy zemknął.

Rozpierzchły komunik rozrzucił mnóstwo harcownika⁴⁾ i zdaleka opasywał obóz, podczas gdy coraz nowe tłumy ordy nadchodziły.

Z zachodem słońca ujrzano w kilku miejscach

¹⁾ Konnica; ²⁾ towarzysz — rycerz w jeździe polskiej; ³⁾ rekonesans — podjazd wojskowy; ⁴⁾ harcownik — wojownik, walczący pojedynczo z nieprzyjacielem przed szyskami bojowymi.

na horyzoncie czarne chmury, które w kierunku Zbaraża sunęły. Wieczorny zmrok przypadł na nie i nie dozwolił ujrzeć, jak się nieprzyjaciel obozem rozkładał.

Noc była ciepła i spokojna. Z miasta na wieże i dachy, na mury zamku i wały obozu, cisnęli się ludzie z niewysłowionem uczuciem ciekawości i niepokoju.

Po wszystkich stronach, jak daleko okiem zasięgnąć, paliło się ogni tysiące i tysiące, które malejąc i niknąc, gubiły się woddali. Zdawało się, że gwiazdy gromadami z nieba spadły i na ziemi płonęły. Głuchy szmer kilkuset tysięcy głosów dochodził z oddali.

W tym samym czasie na zamku zbaraskim Wiśniowiecki wyprawiał ucztę. Wszystkie okna zaśniały od światła, zagrzmiały moździerze ¹⁾, trąby i kotły ²⁾ na wiwaty, a cały obóz i miasto wychwalały rezolucję ³⁾ wodza, który nie tylko sam serca nie tracił, ale i wojsku swemu otuchy dodać potrafił.

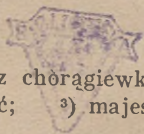
W rześście oświetlonej sali marszałek ⁴⁾ księcia, stojąc przy drzwiach, czytał z rejestru ⁵⁾ osoby, które po starszeństwie zasiadały złotem tkane taborety ⁶⁾. Przy odgłosie muzyki i brzęku srebrnych talerzy dobyli biesiadnicy sztucców ⁷⁾ z za pasa;

¹⁾ Moździerz — rodzaj armaty; ²⁾ kotły — instrument muzyczny w kształcie kotła z naciągniętą nań skórą;
³⁾ rezolucja (łac.) — tu = rezolucja, t. j. śmiałość, stanowczość; ⁴⁾ marszałek — tu: urzędnik, pełniący obowiązki zarządcy; ⁵⁾ rejestr — spis; ⁶⁾ taboret — stolek;
⁷⁾ sztucce (w l. mn.) — przybory stołowe (łyżka, widelec.

łyżki srebrne, rogowe i drewniane migają w powietrzu.

Po pierwszym i ostatnim toaście na cześć króla i śpieszną a szczęśliwą odsiecz, wstał książę i ze swobodną twarzą, na którejby nikt troski nie dojrzał, odczytał, dawnym obyczajem hetmanów polskich, punkta, któremi oficerowie nazajutrz żołnierzy swoich zagrzać byli obowiązani:

— Jak ciężar na lancy¹⁾, tak w boju dobra sprawa przeważa. Im większe niebezpieczeństwo, tem większa sława i nagroda. Pogarda śmierci i nieugięty animusz²⁾ wzbudza w nieprzyjacielu uszanowanie, i ten, co nas dziś nienawidzi, jutro ugnie karku przed nami. Czyż tylko na koniach umieją być Polacy mężnymi? Czyż w nogach czworonożnego latawca odwagę swą odparli? Dodajmy do olbrzymich triumfów w polu bohaterską obronę okopów. Nie nowina to naszemu narodowi: świadkiem stolica Moskwy, którąśmy przez dwa lata bronili. Cośmy zdziałali naówczas, aby zatrzymać cudze, to dla sławy narodu i zbawienia własnego nie powinno nam się trudnem wydawać. Zbliża się król, śpieszy ojczyzna cała na ratunek, byleśmy małą chwilę wytrzymali. Inaczej, jakimże czołem wyszlibyśmy na spotkanie zbliżającego się z odsieczą Majestatu?³⁾ Jakżebyśmy się z bracią naszą powitali?...



¹⁾ Lanca (z łąc.) — pika z chorągiewką; ²⁾ animusz (z łąc.) — odwaga, śmiałość; ³⁾ majestat — dostojność — tu królewskie.

II.

SZTURM I OBLĘŻENIE.

Kozacy i orda rozłożyli się obozem w półkole. Hetman kozacki nie robił żadnych przygotowań do oblężenia; czekał nadejścia taboru, spodziewając się jednym szturmem rozrzuć zamek, obóz i miasto na wszystkie strony świata, a Polaków samym widokiem potęgi swojej porazić¹⁾. I rzeczywiście, gdy z brzaskiem następnego dnia ujrzano z wałów takie mrowisko ludu i koni, że cała okolica zdawała się poruszać; kiedy po południu przy odgłosie 30 armat Kozacy i wszystkie okiem nieprzejrzane ordy z przeraźliwym wrzaskiem do szturmu przystąpiły, strach wielki i niebywały na oblężonych nastąpił, i dopiero procesje z Najśw. Sakramentem, około wałów chodząc, przestraszonych otrzeźwiły. W milczeniu, z bijącym sercem, z wyłożoną uwagą, czekali na nieprzyjaciela, który, hucząc i wyjąc, jak fale wzburzonego morza, uderzał tu i owdzie w wały fałszywemi atakami, chcąc zreknoskować teren²⁾, obejrzeć szançe, fosy i okopy, i wymiarować siłę odporną oblężonych. Chmielnicki w towarzystwie murzów³⁾ tatarskich objeżdżał obóz, wesół był i obiecywał Tatarom, że jutro wieczorem w zamku nocować będą.

¹⁾ Porazić — tu: pognać; ²⁾ badać miejscowość w celach wojskowych; ³⁾ murza a. mirza — tytuł księcia krwi, t. j. należącego do dynastji panującej, albo szlacheica.

W poniedziałek nadciągnął tabor kozacki i rozłożył się ćwierć mili od obozu polskiego od Werniaków, za Legowiskiem, aż ku Dębinie, całą milę wzdłuż. W nocy usypano trzy szańce i zatończono w nie 40 armat, z których zaraz o świcie strzelać zaczęto.

We wtorek 13 lipca wieczorem przypuszczono szturm generalny¹⁾, jeden z najgwałtowniejszych. Kozacy ruszyli z okropnym wrzaskiem z czterech stron na okopy. Sam Chmielnicki na czele jednego pułku prowadził swoich żołnierzy, którzy, nie znając jeszcze niebezpieczeństwa podobnego ataku, ani waleczności polskiej, lecieli naprzód na stracenie. Cisnął się pułk za pułkiem, orda, jak chmura wilków, biegła dokoła wałów.

Na prawem skrzydle obozu, gdzie były kwatery Wiśniowieckiego, odparto kilka szturmów tak szczęśliwie, że Kozacy z niczem wrócić musieli; natomiast szturm, skierowany na lewe skrzydło, przeciw kwaterom Firleja, trudniej było odeprzeć.

Tutaj nieprzyjaciół pędził przed sobą mnóstwo jeńców, bez różnicy płci, z worami piasku; w mgnieniu oka zasypał fosę, jednym atakiem dostał się na wały i zatknął swoje chorągwie. Szczęściem, że już wtedy z prawej strony obozu Kozacy byli ustąpili, a Wiśniowiecki mógł przysłać pomoc, która nadbiegła jeszcze na czas, i nadludzkim wysiłkiem udało się wyprzeć z wałów kozactwo. Wypadł za okopy Marek Sobieski z kilku chorągwiami jazdy i zajęzdzał zboku nieprzyjaciela. «Co jazda zajechała,

¹⁾ Szturm generalny — atak ogólny.

Oblężenie Zbaraża.

wszyscy w staw topili się, że mało wody znać było, a co nie potonęło, pchało się znów zaciekle na nasz okop, i lgnęli ¹⁾ tam, jak muchy w mazi ²⁾).

Wreszcie Chmielnicki kazał zatrąbić na odwrot. Chorągwie polskie rzuciły się za uciekającymi, a siekąc po drodze i goniąc aż do okopów kozackich, szaniec jeden wzięły i kilka chorągwi zdobyły.

W tym czasie szturm od strony stawu wschodniego groził oblężonym wielkiem niebezpieczeństwem. Stały tam nie dokończone jeszcze okopy, a obrońców prawie porachować było można. Uderzył na nich pułkownik Burlaj na czele zadnieprzańskich Kozaków, obszedłszy znienacka prawe skrzydło obozu. Piechota węgierska, której obronę tego miejsca zlecono, uciekać zaczęła, i nieprzyjacieli byłby stąd opanował całą kwaterę Firleja, gdyby nie nadbiegł Przyjemski. Dobytym orężem przebił chorążego węgierskiego, porwał za sztandar, wstrzymał uciekających i rzucił się z nimi na Burlaję. Nadbiegło wkrótce kilka rot ³⁾ piechoty cudzoziemskiej ⁴⁾, i wszystkich Kozaków, którzy już do środka byli wtargnęli, do nogi wycięto.

Burlaj cofał się w porządku i w wielkich był opałach, bo musiał obchodzić całe skrzydło obozu, aby się złączyć ze swoimi, którzy po skończonym szturmie do taboru wracali. Lada chwila groziło mu odcięcie. Chmielnicki wysłał Mrozowickiego z jazdą kozacką, aby go stamtąd ratował. Ledwie

¹⁾ Grzęźnęli; ²⁾ maź — tłuszcz, smoła; ³⁾ rota — oddział wojska; ⁴⁾ najemnej.

się połączyli, zastąpiła im drogę dywizja Koniecpolskiego i odcięła obu od taboru.

Nad małą rzeczką, koło Lublanki, bronili się zaciekle. Mnóstwo ich wysieczono, resztę Tatarzy obronili. Zginął Burlaj, stary żołnierz, pułkownik kozacki, sławny z wypraw swoich na Czarnem morzu. Pod jego dowództwem Kozacy Synopę, emporjum¹⁾ handlu azjatyckiego, dobyli i wiele przeważnych²⁾ czynów za jego powodem dokonali. Godniejszy lepszego losu, gdyby nie był z ojczyzną wojował.

Był to gorący dzień, ale skończył się niemałą klęską Kozaków. Leżał trup na trupie w niektórych miejscach na chłopa wysoko. W stawie zostało mnóstwo ciał ludzkich, że później dla tych trupów i robactwa niepodobna było brać wody i głęboko studnie kopać musiano.

Firlej, Ostroróg i Wiśniowiecki bronili się potężnie. Ten ostatni, widząc zaraz z początku, że się żołnierze trwożyć zaczynają, wydał rozkaz, aby się nikt, pod gardłem, na Tatarów strzelać nie ważył. Dziwny ten rozkaz dodał niemało odwagi wojsku, rozeszła się bowiem wieść, że się regimentarze z chanem porozumieli. Wytrzymali Polacy 17 szalonych ataków, w czasie których z 40 dział ustawicznie do obozu strzelano.

Dzień ten przekonał wodzów, że w tak obszer-
nym obozie bronić się dłużej niepodobna. Kopano

¹⁾ Emporjum (łac.) — rynek, targ; miasto, gdzie przewożący towary musieli się jakiś czas zatrzymać, by wystawić je na sprzedaż; ²⁾ przeważny — bardzo śmiały, zwycięski.

zatem całą noc i z brzaskiem dnia ścieśniono obóz niemal o trzecią część tym sposobem, że część wałów niedokończonych na lewym skrzydle, na które nieprzyjaciół najbardziej nacierał, opuszczono, a nowy okop bliżej linii wschodniego jeziora usypiano. Wąskie przejście między wsią Lublanką a wałami obozu, przerzniete małym strumykiem, rozszerzyło się na odległość tego strumyka do jeziora.

Chmielnicki, widząc, że się szturm nie udał, pomimo iż krwi kozackiej nie żałował, postanowił rozpocząć oblężenie.

Przedewszystkiem zamknął obóz i miasto i zajął wszystkie przejścia, któremi Polacy uciekać, albo paszę dla koni w nocy sprowadzać mogli. Zajął więc drogę ku Załóscicom i ku Wiśniowcu, wieś Bażarzyńce, Załuże i Zbaraż stary. Kazał budować szesnastie wielkich machin, po kozacku hulaj-horodyna lub hulaj-grody nazwane. Były to niby ruchome zamki drewniane, z grubych, potężnych bierwion¹⁾ spojone, które na walcach i kołach naprzód pomykać się mogły. Pomiedzy nimi posuwano gotowe mosty do przebycia fosa, wielkie drabiny i inne narzędzia do szturmów. Ku okopom polskim kazał kopać poprzeczne, węzłem idące fosy. Fosa te przykrywał ziemią, skąd Kozacy bezpiecznie strzelać i roboty podziemne prowadzić mogli. Z każdym dniem byli bliżej obozu, stawiając po drodze szanice, skąd armatami bronili dalszej roboty. Mnożyły się te kretowiska z każdym dniem

¹⁾ Belek.

coraz bliżej i stały tak blisko reduty¹⁾), że jeden z drugim rozmawiać mogli.

W czasie tych przygotowań przypuszczał Chmielnicki szturm po szturmie we dnie i w nocy. Dnia 14 szturmowali pułkownicy kozaccy na kwatery Wiśniowieckiego. Dnia 16 szturmował w nocy Niebaba i Hladki i stracili 3.000 ludzi. Dnia 17 zbliżył się do miasta oddział pułkownika Fedoreńka, stojący na drodze do Załościc, i korzystając z gęstej mgły rannej, przeszedł wał i już ostrokół wycinać zaczął, kiedy jeden dziesiętnik, idąc po zakupno do miasta, strażę zaalarmował²⁾). Przypadli żołnierze, mieszczanie i chłopci, wszystko co żywo do obrony się rzuciło. Na odgłos dzwonów i huk armat ruszyli zewsząd Kozacy na obóz i na miasto, gdzie, już wały i parkany zajmwszy, o mały włos miasta nie wzięli i wody nie odebrali. Wyparł ich mężny pułkownik Korf na czele swojej rajtarji³⁾), że z wielką szkodą odstąpić musieli.

Chmielnicki straszył, łudził i nużył wszelkimi sposobami, aby złamać odwagę obleżonych. Żołnierzom swym ręcznikami głowy obwiązać i «Allah»⁴⁾ wołać rozkazał, aby Polaków przybyciem posiłków tureckich przestraszyć. Raz wysłał poselstwo do obozu, aby mu Wiśniowieckiego wydano, i obiecywał pod przysięgą, że wszyscy inni, prócz Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego, otrzymają na słu-

¹⁾ Reduta — okop obronny, ze wszystkich stron zamknięty; ²⁾ zaalarmować — dać znak na trwogę;

³⁾ konnicy; ⁴⁾ Bóg; okrzyk, z jakim Tatarzy i Turcy szli do boju.

sznych warunkach kapitulację¹⁾ i swobodnie odejdą. Innym razem wymógł na chanie, że tenże posłał swego wezyra²⁾ na rozmowę z Wiśniowieckim, aby go do poddania namówić. Zjechali się w polu, i jeden radził, aby się orda Kozaków wyrzekła, drugi, aby się Polacy poddali.

Ale wojsko polskie, mężnie spróbowałwszy niebezpieczeństwa i czując żelazną rękę dowódcy, zasmakowało w bohaterskiej obronie. Nie żalowali sił i rąk, jednością łącząc serca, gotowi bronić się do ostatniej kropli krwi, a co mówili, czynem zaraz stwierdzali, idąc ślepo za swoim wodzem i nie słuchając kogo innego.

Kiedy nieprzyjaciół paszę odebrał i tak ścisnąć dokoła zaczął, że ziemne roboty jego już do okopów sięgały, zwołali regimentarze radę wojenną, na której z całą uwagą roztrząsano wniosek, aby piechotę, armaty i amunicję³⁾ przeprowadzić na zamek, a z jazdą przebić się przez tłumy nieprzyjaciela i uciekać.

— Chyba skrzydła koniom i sobie przyprawimy — zawołał Wiśniowiecki. — A cóż się stanie z tymi, co od koni odpadli?⁴⁾ A czeladź nasza, a miasto, a chłopci, którzy się pod opiekę naszą oddali? Cokolwiek bądź, czy cześć nad życie, czy życie nad uczciwość przeniesiemy, jedno i drugie zachować możemy tylko tu, na tem miejscu, nie tracąc odwagi i wytrwałości.

¹⁾ Kapitulacja (franc.) — układ pomiędzy oblężonymi a oblegającymi o poddanie twierdzy czy miasta; ²⁾ wezyr — minister chana, członek jego rady; ³⁾ amunicja — materiały strzelnicze; ⁴⁾ odpaść od czego — stracić co.

Postanowiono usypać drugie okopy bliżej miasta i tam się pomknąć¹⁾ z taborem. Mieszczanie i chłopci pracowali dzień i noc; wojsko kopało w nocy, a w dzień odpierało szturmy i w przeciągu dwóch dni stanęły wewnątrz obozu wysokie wały i szańce.

W nocy 19 lipca po całodziennem strzelaniu z szańca, usypanego w dawnych kwaterach Firleja, ruszyli Kozacy, jak zwyczajnie, w nocy do szturm. Szańce, fosy i aprosze²⁾ napełniły się kozacką czernią, hulaj-grody zaczęły się poruszać. Główny impet³⁾, ku kwaterze Wiśniowieckiego zwrócony, był tak potężny, że się regimentarzom zdawało, iż wojsko ich, całodzienną robotą zmęczone, takiego ataku nie wytrzyma. Już o cofaniu się na zamek radzić zaczęli, kiedy jakby cudem straszna ulewa cały szturm z wielką klęską Kozaków przerwała. Burza szalała w powietrzu, woda zalała szańce, biegła strumieniem w przykryte fosy i aprosze, topiła ludzi, rwała pokrycia darniowe i wkrótce w jedno koryto wszystkie roboty ziemne zmieniła. Pułki kozackie, armaty i amunicje uciekały co prędzej do taboru, zostawiwszy puste szańce i hulaj-grody, a cała przestrzeń od taboru do obozu stanęła, jakby jedno wielkie jezioro, tu i owdzie pięć stóp głębokie.

Wtedy, za namową Wiśniowieckiego, 500 najdzielniejszych żołnierzy, przysięgłszy się ze sobą,

¹⁾ Posunąć się; ²⁾ aprosza (franc.) — rów, wykopyany dla dojścia do wałów forticy; ³⁾ impet (z łac.) — zapęd, napad.

zsiadło z koni i z dobytym orężem przeszli okopy, a brodząc w wodzie, dotarli do samych okopów nieprzyjaciela: chorągwie potargali, Kozaków w zakrywkach ziemnych wysiekli i owe niebezpieczne hulaj-grody podpalili. Płonęły całą noc, z podziwieniem całego wojska, ile że deszcz ciągle padał. Skoczyło kilkanaście tysięcy ordy, i Kozaków do obrony hulaj-grodów naganiano, ale napróżno. Wycieczka cofnęła się spokojnie, w ściśniętych szeregach do obozu.

Nazajutrz rozpoczął się odwrót do zmniejszonego taboru, poza świeży wał, który, jak wspomniano, w dwóch dniach ostatnich usypano. Chmielnicki zajął natychmiast opuszczony okop i tego wieczora przystąpił do szturm, który trwał późno w noc. Noc była tak ciemna, że tylko z wałów można się było bronić. O świetle ujrzeni się oblężeni zewsząd potężnym wałem otoczeni. Kule lały tak gęsto, że następnej nocy bezpiecznie je zmiatać było można, a na wałach trudno się było pokazać.

Następnego poranku zobaczono drugi wał, jeszcze bliżej obozu; trzeciej nocy obóz trzecim wałem opasali, wysokie szanice wystawili i aproszami do samych wałów polskich dokopywać się zaczęli. «Tam, bywało, kijami, kamieniami, procami, bryłami ziemi i rozmaicie z nimi walczone. Gdy przyszło do walki, mieszały się chorągwie tak, że w dymie od strzelby¹⁾ nie znać było, które nasze, i jeden drugiego zaledwie rozeznał. Dziesięć dni, co

¹⁾ Strzelba (staropol.) — strzelanie.

dzień, co godzina prawie, nieustające szturmy, jużemy wytrzymać od wielkiego impetu nie mogli».

Trzeba było znów myśleć o tem, aby opuścić okopy i nowe bliżej zamku i miasta wysypać. Ale że to wśród ciągłych szturmów było niepodobieństwem, przeto, aby zyskać na czasie, postanowiono rozpocząć układy o zawieszenie broni.

Wysłany dnia 23 lipca trębacz do kwatery Chmielnickiego, powrócił bez odpowiedzi. Dopiero na drugi dzień w południe umilkły działa, i z szanców kozackich usłyszano wołanie, aby Polacy przestali, to i Kozacy strzelać nie będą.

Na wyraźne żądanie Chmielnickiego wysłano do obozu kozackiego Zaćwilichowskiego — ten był u hetmana kozackiego w szczególnych łaskach i poważaniu — dodawszy mu do towarzystwa Kisiela, chorążego nowogrodzkiego.

«W czasie tym *congressus*¹⁾ znajomych naszych ze znajomymi Kozakami, rozmowy przyjacielskie i kondolencje²⁾, że się krew chrześcijańska leje. O różne rzeczy pytali, niektórzy aż za wał wyszedłszy, i tabaką się traktowali».

Chmielnicki zaczął Zaćwilichowskiemu wszystkie krzywdy swoje i wojska zaporoskiego przedstawiać.

— Jam to WMPanu mówił, póki będziesz komisarzem³⁾, póty wojsko zaporoskie jak za ojca po-

¹⁾ Congressus (łac.) — spotkanie, odwiedziny przyjacielskie; ²⁾ kondolencja — wyrażenie współczucia, żalu;

³⁾ komisarz — tu: zwierzchnik nad Kozakami, wyznaczony przez sejm a podlegający hetmanowi koronnemu.

siedzi, ale potem *Boh znajet, szczo budet*¹⁾). A jak wam się tam teraz powodzi? — pytał go, wzięwszy na stronę — wiem, że wygod nie macie. Ot, wiesz co, stary druhu, ty, jako dawny mój przyjaciel, przejdź do nas i drugich namów, bo mi was sro-dze żal.

Krwia zaszedł stary żołnierz i zapytał, czy mu nie ma co innego do powiedzenia. Gdy hetman mil-czał, pokłonił się Zaćwilichowski i odjechał.

Wysłano do chana, chcąc z nim osobno trak-tować. Narazie źle przyjął posła i z groźbami od-prawił, ale na drugi dzień rozkazał pisać wezyrowi²⁾ swemu, że chce być pośrednikiem między Chmiel-nickim a Polakami, jeśli go o to Wiśniowiecki i Ko-niecpolski prosić będą.

Dla bliższego porozumienia się wysłano Ja-nickiego, towarzysza pancernej chorągwi, znającego język tatarski.

Temu radził chan, jakby o niczem nie wie-dział, aby się Polacy natychmiast poddali, «bo jutro będziecie *kęsim*», to jest jednemu za drugim głowę uciąć rozkaże.

— Już nam trzy niedziele³⁾ to samo obiecujecie, a po staremu i jutro nam nic nie będzie, a kto po naszą głowę przyjdzie, ten i swoją przy-niesie.

— Może da Bóg — odparł chan — jutro wszystko będzie dobrze, tylko niech tu do mnie Wiśniowiecki przyjdzie. Jeśliby miał przyjść, da-

¹⁾ Bóg wie, co będzie (rusk.); ²⁾ wezyr = minister sultana tureckiego lub chana tatarskiego; ³⁾ tygodnie.

wajcie mi zaraz znać, a wszystkich murzów moich wyśle na jego spotkanie.

Wrócił Janicki z tem, że następnego dnia wezyr będzie czekał na księcia w polu i po rozmowie zawiedzie go do chana.

Tymczasem odkryła się zdrada nieprzyjaciela. Złapane w nocy języki ¹⁾, a między innymi chorąży gwardji ²⁾ Chmielnickiego, przyniosły dobre nowiny. Przyszła wieść do obozu kozackiego, że król z wielką potęgą idzie na odsiecz oblężonym, że wojska litewskie ciągną na Ukrainę, że Kozacy boją się o swoje żony i dzieci, że Chmielnicki, chcąc co prędzej skończyć ze Zbarażem, namówił chana, aby sprosił przedniejszych ³⁾ panów na konferencję ⁴⁾ i zatrzymał ich w niewoli, z czem się po pijanemu miał wygadać.

Gdy więc na drugi dzień wezyr w pole wyjechał, stawił się przed nim Janicki z odpowiedzią od regimentarzy, że prawa wojenne nie pozwalają, aby Wiśniowiecki obóz opuszczał, a on, Janicki, od siebie oświadczył, że gotów odnieść ⁵⁾ tym panom sprawę, dla której wezyr żąda rozmowy.

Splunął Tatarzyn i rozgniewany odjechał.

Nieprzyjaciel cały ten czas żadnych prawie szturmów nie przypuszczał, tylko ze szanców i wałów strzelania, kłótnie i wywoływania obustronne. Kozacy szydzili z Polaków:

— Czemu, panowie, nie każecie nic robić pod-

¹⁾ Język — tu: jeniec, schwytany w celu powzięcia wiadomości o nieprzyjacielu; ²⁾ gwardja — przyboczny oddział wojska; ³⁾ przedni — tu: wybitny; ⁴⁾ naradę; ⁵⁾ tu: donieść.

danym waszym? Już rok mija, lato schodzi, a jeszcze czynsze ¹⁾ i dziesięcina ²⁾ z bydła nie wybrana. Ryczą woły żałośnie, chciałoby się im na jarmark do Wrocławia...

— Macie teraz folgę ³⁾ od roboty — odpowiadano im z obozu — ale wkrótce na znak poddaństwa będziecie sypać Wiśniowieckiemu groble na Dnieprze. Czynsz nie zalegnie, wybierze go wojsko litewskie. Dziesięciny wybiorą Tatarzy, ale zamiast bydła, żony i dzieci wasze popędzą do Krymu.

Korzystając z tej przerwy, którą zdrada Chmielnickiego przedłużyła, wytyczono ⁴⁾ nowy obóz przy zamku. Odsłoniętą część miasta, którą Gniezna od zamku dzieliła, obwarowano wałem i połączono ze zamkiem fosami i okopem. Wysypiano wały od Przygródka, który stanowił lewe skrzydło, podczas gdy zamek, stojąc na czele, zasłaniał cały obóz, a raczej miasto, bo tak Podzamcze, jak Przygródek do miasta należały.

Dnia 30 lipca o świtaniu zaczęto się przeprowadzać do nowego obozu, zostawiwszy na starym wale po piętnastu ludzi z każdej chorągwi. Jeszcze połowy nowego taboru nie zajęto, kiedy się Kozacy spostrzegli i do szturm skoczyli. Zwrócili się piesze regimenta na nieprzyjaciela, a że nie było czasu nabijać, kolbami i ręczną bronią się zwarli ⁵⁾ i z wielką stratą do nowych okopów się dostali.

Zajął zaraz Chmielnicki obozowisko, kazał ar-

¹⁾ Tu: opłaty za użytkowanie pańskiego gruntu;

²⁾ dziesięcina — dziesiąta część przychówku, oddawana jako podatek; ³⁾ ulgę; ⁴⁾ wytyczyć — wyznaczyć (ty-

kami); ⁵⁾ starli się.

maty zatoczyć i pod zasłoną ognia działowego w trzech godzinach także same wały dokoła polskiego obozu wysypał i, coraz bliżej się szanując, na trzydzieści kroków do okopu polskiego się przysunął.

Pilno mu było zdobyć co prędzej Zbaraż i w tym celu na wszystkie sposoby się wysiłał. Już dnia 27 z namowy jego miano miasto na wszystkich rogach podpalić. Teraz, gdy mu się pochwycić Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego nie udało, umyślił zbuntować piechotę niemiecką.

Przejawszy listy, które Wiśniowiecki pisał do króla, odesłał mu je do Zbaraża, z dopiskiem następującej treści:

«J. O. X. Wiśniowieckiemu, przyjacielowi naszemu, choć nie szczeremu. Oznajmuję Wam, że list ten wraz z posłańcem trzy mile ode Lwowa pojmano. Posłańcowi szyję ucięto, a list WXMci w całości odsyłam. Spodziewacie się pomocy od króla, a czemu sami nie wyjdziecie z nory i do króla się nie garniecie? Król JMć bez umu ¹⁾ nie jest, aby lud swój nierozsądnie tracił. Jakże Wam ma przyjść na pomoc? JKMć lepiej to upatruje ²⁾, że się nas sam ku sobie doczeka, z którym my zgodę pewną i umowę zawrzeć możemy. A nie żał się WXMóść na nas, ale raczej sobie się dziwuj, żeśmy WXMóść nie zaczepiali i w Waszem zadnieprskim państwie w całości zachować chcieli».

Posłaniec przyniósł razem z tym listem uniwersał Chmielnickiego do Niemców, obiecujący im

¹⁾ Um — rozum; ²⁾ tu: przewiduje.

większy żołd i podarunki, jeśli się do niego przedadzą ¹⁾). Oddał ten uniwersał chorążemu bataljonu Korfa, ale ten go natychmiast oddał księciu.

List, który odpisał Wiśniowiecki, lepiej jego charakter maluje, niż wszystko, co by się o nim powiedzieć dało:

«MP. Hetmanie, lubo nie list, ale kartkę odano mi od WM., ja listem odpisuję, dziwiąc się, skąd taka niechęć do mnie, żeś i posłańca mego zabić rozkazał i mnie listem przyzwoitym nie obeślałeś ²⁾). Wspominając o przeszłości, miałbyś WM. wiele powodów pamiętać i być wdzięcznym za łaski i dobrodziejstwa moje. Nie było się też chlubić z czego, żeś WM. posłańca stracić kazał, bo to tyrański obyczaj i wszystkim narodom pod słońcem obrzydliwy. Pomnieć trzeba, że kogo z niska fortuna ³⁾ wynosi, to na to powszechnie ⁴⁾), aby ciężej upadł. Zaczem i WMci na to oglądać się potrzeba, aby szczęście nie opuściło. A czasby już obaczyć się ⁵⁾); Boży naprzód, a potem królewski majestat przejednać, a tę krew chrześcijańską przeciw nieprzyjaciółom Krzyża świętego chować, a nie wylewać jej na pociechę obcym. To ja, jakom z przodków moich wojsku zaporoskiemu życzliwy, piszę i życzę i pomagać gotów jestem. A lubo mnie Wasza Mość nieżyczliwym zowiesz przyjacielem, uznasz inaczej, kiedy się wiernym Panu i Rzeczypospolitej pokażesz. Jakoż po wszystkich plagach Bożych do tego przyjść musi, bo niepodobna, abyś WMość

¹⁾ Przedać się do kogo — przejść na czyją stronę;

²⁾ zawiadomiłeś; ³⁾ los; ⁴⁾ zazwyczaj; ⁵⁾ opamiętać się.

zwojował¹⁾ króla, który dotychczas nie mieczem, ale łaskawością chciał zwyciężyć. Złe przeprawy nie przeszkodzą mu przysłać posiłków, kiedy jako monarcha z całą ruszy potęgą, bo i WM. nie wszystkie listy przejmujesz, jakie od nas do króla idą. I to się nie godzi, żeś uniwersał posłał na zbuntowanie wojska cudzoziemskiego. Nie dokaże tego nikt, aby ich od poprzysiężonej wiary oderwał, a między nimi większa część jest takich, co nie zwykli nigdy zdradzać. List ten, do cudzoziemców pisany, jako niepotrzebny, odsyłam, a jeślibyś WMość miał co więźniów ze Lwowa wziętych, proszę, racz mi oznajmić, gotowy okup dam za nich — wszakże WM. pisał w swej karcie, że aż za Lwowem moje listy przejęto. Żeś WMość w mojem zadnieprskim państwie spustoszenia przestrzegał²⁾, słusznies to uczynił, bo stamtąd wojsko zaporoskie tak od przodków moich, jak i ode mnie, wiele dobrodziejstw odnosiło i odnosić będzie po uspokojeniu Rzeczypospolitej. Poddanych moich WMość upewnij, że z łaski mojej ukontentowanie³⁾ odnosić będą. Nie mam im za złe, że się do wojska WMości udali — musieli podobno. Jednak abyś ich WMość przy sobie nie trzymał, ale do domu odprawił, pilno żądam. Co ja zechcę odwdzińczyć czasu swego⁴⁾. WMości życzliwy przyjaciel.

*Hier. Xżę na Wiśniowcu i Łubniach,
wojewoda ruski».*

¹⁾ Zwyciężył; ²⁾ wystrzegał; ³⁾ wynagrodzenie;
⁴⁾ we właściwej porze.

Nastąpiły teraz ciężkie dni dla Polaków, tak, że wszystko, co przedtem znieśli, było jakby walką z przednią strażą nieprzyjaciela. Chmielnicki wytężył wszystkie siły i nie szczędził krwi i ludzi, aby raz skończyć ze Zbarażem. W postępowaniu jego widać było gorączkowy pośpiech, a w kozackich taborach ruch, jakby ciągle na gwałt dzwoniono. Od 1 sierpnia począwszy, przez cały tydzień, można powiedzieć, trwał szturm bezustanku, a szanse nieprzyjaciela stały tylko trzydzieści kroków oddalone od obozu.

Dzień i noc strzelano z armat i ręcznej broni, a trzy razy na dobę, o świcie, w południe i o północy, przypuszczano szturm na wały. Szły coraz nowe pułki z rozwiniętymi sztandarami, upojone gorzałką, przy odgłosie trąb, śpiewając i krzycząc. Ordy tatarskie chmurami przesuwały się po błoniach, pędząc przed sobą czerń i okrzykami dodając otuchy kozactwu. Pod okopami w czasie szturm pchała się głowa na głowę, huk i wrzask był tak straszny, że mógł odebrać przytomność.

Obóz Polaków, broniony ziemnymi wałami, naprędce usypanymi, wyglądał, jak mała kępa wśród rozhukanych bałwanów, które nań ciągle uderzały i lada chwila zalać mogły. Wałów bronili żołnierze zdziesiątkowani, niewyspani, głodni i obdarci jak żebracy; ale w ciągłej walce zahartowani, na nieprzyjaciela zaciekli, «serca skamieniałe i umysł zatwardniały niosąc», żyć i umierać, wszystko im jedno było. Szable wyszczerbione na karkach nieprzyjacielskich, strzelby potrzaskane

od ciągłego używania, drągi, kamienie i ośniki¹⁾ w rękę, i z czem kto mógł, rzucał się na nieprzyjaciela, wyrывая mu z rąk samopały²⁾, szable i rogi z prochem dla własnej obrony.

Działa na zamku słabo odpowiadały, bo już tylko na sześć dni zostało amunicji. W czasie szturm strzelano z moździerzów granatami, broń dotychczas Kozakom nieznana, która ich najbardziej przstraszała i niszczyła. — W nocy rzucano z wałów maźnice³⁾ zapalone, belki smolne i osie od wozów, które światłem swoim podchodzących Kozaków zdradzały. «Powiadali starzy żołnierze, że tego na żadnej wojnie nie używano, co teraz Wiśniowiecki z Firlejem wymyślali».

Dnia 6 sierpnia o świcie przypuścił Chmielnicki ze wszystkich stron szturm generalny, a najbardziej ku kwaterom Ostroroga. Posunęły się nowo zbudowane hulaj-grody, które po piętnastu ludzi na walcach toczyło; 400 drabin, chróstem przepłatanych, tak wielkich, że każdą 20 ludzi na kołach toczyć musiało, położono przez fosę na wały. W mgnieniu oka całe tłumy stanęły na okopach, inne za nimi się pchały, a nowe pułki nadchodziły. Rozpoczęła się walka na pięście, trwająca trzy godziny, prowadzona z nadludzkim wysileniem. Z zamku ryczały armaty, ostatkami amunicji bijąc nadchodzące pułki. Jazda, wypadłszy z wałów,

¹⁾ Ośnik — nóż z dwiema rękojeściami do strugania drzewa; ²⁾ dawne strzelby; ³⁾ maźnica — naczynie na maź albo dziegieć.

siekła pchające się tłumy; w rowach i na placu leżały wały trupów, na całą kopję¹⁾ wysokie.

Cofnął się wreszcie nieprzyjaciół. W południe i o północy ponowił szturmy, ale już mniejsze, bo Kozacy już iść nie chcieli. Pokazało się nazajutrz, że to był szturm ostatni i że Chmielnicki już krwią swoich ludzi szafować nie chciał, czy nie mógł, i obłożonych wystrzelać i ogłodzić postanowił.

Kazał wysypać przez dzień i noc piętnaście szańców, wysokich na dwie kopje, dokoła obozu. Na tych szańcach wystawił ze swoich hulaj-grodów beluardy²⁾, na których umieścił drabiny, jakby sztachety, tak wysoko, że z poza nich można było wygodnie patrzeć do polskiego obozu. Szańce te osadził najlepszymi strzelcami i zatoczył działa, które śrutem i siekańcami³⁾ nabijać kazał, i zabijał każdego, kto się na majdanie, t. j. na placu wewnątrz obozu pokazał. «Pod każdą chorągwią co dzień najmniej dziesięciu ludzi padało, którzy bez spowiedzi umierali, bo księża dochodzić nie mogli. Brat brata ratować nie mógł, gdzie kto został ranny, na tem miejscu wśród gradu kul aż do nocy leżeć musiał; a gdzie kto poległ zabity, tam mu w nocy grób wykopano. Zasłanialiśmy widok płachtami i namiotami, nic nie pomogło, żaden strzał nie był darmo». Zostawiwszy zatem wozy, przeniesiono się do miasta i zamku i czekano w gotowości, aby w danym razie na czas wybiegnąć i bronić wałów i taboru.

¹⁾ Kopja — włócznia husarska, długa przeszło 3 metry;

²⁾ beluarda — ruchoma wieża oblężnicza; ³⁾ siekaniec — gruby, nierówny śrut.

Wśród tych opałów spostrzeżono z wielkiem zdziwieniem 8 sierpnia w południe, że tabor kozacki ku cerkwi murowanej w stronę starego Zbaraża pomykać się zaczął. Straż placową¹⁾ postawili Kozacy od gościńca, prowadzącego do Wiśniowca, w nocy zaś cały tabor do starego Zbaraża posunęli. Namioty chana i Chmielnickiego, które o ćwierć mili naprzeciw obozu polskiego stały, rozbito pod starym zamkiem, na prawem skrzydle oblężonych, naprzeciw kwatery Wiśniowieckiego.

Przez cztery dni następne (od 9 do 12) lał deszcz, jak z cebra, i wszystkie kroki wojenne ustały. Dnia 13 sierpnia w południe dostrzeżono niezwykle ruch w obozie nieprzyjacielskim. Thumy czerni szły od wałów w stronę taboru z rydlami, jakby do kopania szańców. Ostatek taboru pomknęło od gaju aż ku staremu zamkowi.

Wieść się rozeszła w polskim obozie, że posiłki już w Załuszczach, trzy mile od Zbaraża, i że nieprzyjaciel chce się ztyłu szanćować. Wołali Kozacy, że to Dońcy nadchodzą, ale Polacy nie wierzyli. Na drugi dzień rozpuszczono nowinę, że Chmielnicki z całą potęgą ruszył bronić przeprawy królowi, który tylko o milę oddalony. Ogólna weselość; w bębny i trąby uderzono, czem zdumiony i strwożony nieprzyjaciel gęsto z dział strzelać zaczął.

Co się działo w obozie kozackim? Widziano namioty, buńczuki²⁾ hetmańskie, stąd wniosek, że

¹⁾ Placówkę; ²⁾ buńczuk — drzewce z ogonem końskim; oznaka oddziału dowódcy.

Chmielnicki znajdował się w obozie; tymczasem działa umilkły, jakgdyby ich nigdy nie było; pułki kozackie gdzieś poznikały, z szanców słyszeć było rzadkie strzały, ledwo tu i owdzie widziano trochę ordy i chłopstwa, które się w wały polskie wkopywało i cepami biło. Dzień po dniu mijał w ciężkiej niepewności, gorszej od szturmów i od głodu, który się w obozie pojawił. Czy król z odsieczą nadchodzi, czy nieprzyjaciel Zbaraż opuścić, czy też zblokować¹⁾ i wygłodzić zamierzył — nie wiadano.

III.

ODSIECZ.

Co mogło skłonić króla i wszechwładnego wówczas kanclerza Ossolińskiego, że z tak małemi siłami, nie zwoławszy pospolitego ruszenia, ciągnęli z odsieczą do Zbaraża? — Szli jakby w otwartą paszczę nieprzyjaciela. Niebezpieczeństwo, na jakie narażali całą Rzpltą, było tak bezprzykładne i straszne, a skutki tej wyprawy tak dotkliwie ciężkie, że się dziwić nie można powszechnemu oburzeniu i oskarżeniom, nietylko o lekkomyślność i niedbałość w prowadzeniu zaciągów²⁾, ale nawet o zdradę i znowę z nieprzyjacielem. Kanclerz uległ pod brzemieniem nienawiści szlachty. Król, który nie chciał zeń robić kozła ofiarnego, jakiego się opi-

¹⁾ Zagrozić dostęp; ²⁾ zaciąg (wojska) — pobór wojskowy.

nja powszechna domagała i szukała, popadł sam w podejrzenie, a nieufność, jaka stąd pomiędzy królem a narodem powstała, ciągnie się jak czarna nić przez całe panowanie Jana Kazimierza.

Sprawa pozostała ciemną, bo wszyscy, można powiedzieć, starali się o to, aby prawdę zataić: i opozycja¹⁾, która w każdym kroku wietrzyła zdradę, i dwór, który tał prawdziwy bieg wypadków i starał się klęskę przedstawić jako zwycięstwo, i współcześni historycy, którzy się przeważnie względami honoru narodowego kierowali. To, co się do dziś dnia zebrać dało, przedstawia się w następującym przebiegu.

Jan Kazimierz wyjechał był z Warszawy 24 czerwca w pole i stanął 3 lipca w Lublinie. Pomimo, że z Węgier, z Włoch i od Firleja odebrał był jak najdokładniejsze wiadomości, jako Porta²⁾ i chan zobowiązali się pomagać Chmielnickiemu, pomimo, że wiedział, jaką potęgą hetman kozacki rozporządzać może, nie wydał trzecich wici³⁾ na pospolite ruszenie. Kazał tylko ściągnąć do Lublina cokolwiek było jeszcze cudzoziemskiego wojska — a było go do 2.000 — i panom koronnym poczty⁴⁾ i zaciągi dworskie przyprowadzić polecił.

Dlaczego pospolitego ruszenia nie zwołano, rozmaite podawano później przyczyny. Mówiono,

¹⁾ Opozycja — stronnictwo przeciwne; ²⁾ Porta a. Wysoka Porta — państwo tureckie, rząd turecki; ³⁾ listy królewskie, wzywające na wojnę. Pierwsze i drugie wici nakazywały szlachcie gotowość do wymarszu, trzecie — oznajmiały czas i miejsce zjazdu pospolitego ruszenia; ⁴⁾ poczet — tu: oddział przyboczny.

że nie chciano okazać postronnym państwom słabości Rzeczypospolitej, że nie można było obnażyć kraju wobec Szweda i Moskale; że z pospolitego ruszenia mała pociecha: zanim ściągnie, zima nadejdzie, więcej hałasu i zniszczenia, niż korzyści z niego; sądzono wreszcie, że sama przytomność króla wystarczy na poskromienie Chmielnickiego, a bunt, jak śnieg, od słonecznych promieni pańskiego majestatu stopnieje i u nóg królewskich się rozpułnie.

Sam król, jak się zdaje, był przekonany, że obecność jego wystarczy, aby bez bitwy ukarać Chmielnickiego i odebrać mu buławę hetmańską, którą przeznaczył kozakowi Zabuskiemu, będącemu przy jego boku. Spodziewał się, że Kozacy i czerń odstąpią Chmielnickiego. Z relacji Smiarowskiego, agenta¹⁾ królewskiego, możnaby wnosić, że dwór liczył na uległość starszyny kozackiej. Tłumaczenie się króla późniejsze, jakoby panowie koronni dostatecznych pocztów nie dostawili, nie da się uwzględnić, bo z zaciągów prywatnych, choćby one były najliczniejsze, nie można było stworzyć armji, wystarczającej na poskromienie Chmielnickiego.

Drugim powodem niezwołania pospolitego ruszenia było, że, mimo wszelkich wiadomości i ostrzeżeń nie wierzano, aby cała orda z chanem przybyła na pomoc Chmielnickiemu. Turcy ponieśli byli właśnie wielką klęskę od Wenecjan. Poseł wenecki, Contarini, przybył z tą nowiną do Lublina i namawiał króla do rozpoczęcia wojny z Turcją, która

¹⁾ Agent — tu: poseł.

była tak osłabiona, że sama pomocy chana potrzebowała i — jak donoszono — z drogi mu wrócić kazała. Kanclerz nie wątpił, że chan będzie posłuszny, gdyby jednak zapragnął, wbrew rozkazom sułtana, na pomoc Kozakom wyruszyć, to w każdym razie nie tak prędko, jak się go spodziewali.

W Lublinie obchodził król uroczyście zwycięstwo Wenecjan nad Turkami. Czekał on na wojsko i pocztę, które w jego obecności bardzo leniwo nadciągały. W Lublinie doszła go wieść o oblężeniu Zbaraża.

Postanowił natychmiast ruszyć na odsiecz, pomimo, że miał tylko 7.000 wojska i trzy działka przy sobie. Hetmanowi W. Księstwa Litewskiego, Januszowi Radziwiłłowi, rozkazał, aby natychmiast z Litwy ciągnął na Ukrainę i na gniazdo kozackie, Kijów, uderzył, «podczas gdy my, puściwszy się do obozu naszego koronnego (pod Zbarażem), większą buntownika tego potencją¹⁾ bawić²⁾ będziemy». Donosił mu zarazem, że Chmielnicki od wszystkich sprzymierzeńców swoich opuszczony, a chan stanowczo nie przybędzie. Tamże w Lublinie, na wyraźne żądanie panów rady, pomimo, że się temu kanclerz Ossoliński jak najmocniej sprzeciwiał, wydał król tak zwane «Literas restium»³⁾, któremi wezwał szlachtę województwa ruskiego, bełzkiego i lubelskiego do swego boku, a dla innych województw złożył trzecie wici z popisem na dzień 11 sierpnia, a zatem za miesiąc. «Nie zdawało nam

¹⁾ Potencja — potęga; ²⁾ bawić kogo — tu: zatrzymać;
³⁾ literae restium (łac.) — wici.

się — pisze w swoim uniwersale — ruszać całą szlachtę przeciw chłopstwu, gdy nas jednak słuchy dochodzą, że zdrajca ten, ruszywszy całą potęgę, zaciągnął sylistryjskich i rumelskich Turków, okrom wielkiej nawałności ¹⁾ Tatarów: składamy trzecie wici, rozkazując gotowość do popisu na dzień 11 sierpnia; obywatele zaś ruskiego, bełzkiego i lubelskiego województwa wzywamy zaraz do swego boku».

Dnia 17 lipca ruszył Jan Kazimierz z Lublina, zamianowawszy kanclerza generalnym rządcą ²⁾ (generalissimus) wojska, które się za królewską ekspedycją ³⁾ ścigało, czem sobie wielu wojskowych naraził.

Zbierając po drodze zewsząd nadciągające posiłki, stanął 21 pod Zamościem, nie mając żadnej o oblężonych i o nieprzyjacielu wiadomości. Wysłani na wszystkie strony szpiegi i posłuchy nic pewnego nie przynosili, a ci, co za wielką nagrodę do obozu pod Zbarażem dostać się obowiązali, powracali z niczem.

Dopiero pod Zamościem przyprowadzono czterech więźniów, którzy donieśli, że chan znajduje się przy Chmielnickim. Niezupełnie temu wierzono, pomimo tego jednak król na usilne przedstawienia rady, a mianowicie podkanclerzego ⁴⁾ W. Ks. L. Sapiehy, kazał rozesłać ostatnie wici do wszystkich województw, aby, zaniechawszy po-

¹⁾ Nawałność — tu: masa; ²⁾ generalny rządcza (generalissimus) — główny wódz; ³⁾ ekspedycja — wyprawa; ⁴⁾ podkanclerzy — zastępca kanclerza.

pisu¹⁾), co prędzej do niego się ściągaly. Kanclerz wyparł się na radzie wojennej pod Zamościem, jakoby był kiedykolwiek przeciwny zwołaniu pospolitego ruszenia, i całą winę na króla złożył.

Z tem wszystkiem wieści, które króla dochodziły, były tak sprzeczne i niepewne, że istotnie trudno się było zdecydować, czemu wierzyć. I tak pisze kasztelan gnieźnieński do podkanclerzego z Krasnegostawu 21 lipca, że Wiśniowiecki zrobił wycieczkę i 40.000 Kozaków trupem położył. Dnia 24 piszą z pod Zamościa, że chan przybył w 20.000 ordy. Tego dnia podjazd, wyprawiony jeszcze z pod Lublina, powrócił do Sokala i przywiózł wyrostka szlachcica, który donosił o trzech szturmach, na które sam patrzył, ale o chanie i ilości Tatarów nic pewnego powiedzieć nie umiał. Tegoż samego dnia przywiedli ludzie księcia Zasławskiego dwóch Nogajców²⁾), ale jak się o nich sprawozdawca wyraził, «bardzo głupich», którzy zeznali, że wszystka orda jest przy Chmielnickim.

W kilka dni potem, kiedy król stał pod Sokalem, przywiedziono lepsze języki, które zeznały, że chan jest, że Kozacy kopią się³⁾ pod obóz i tak się zbliżyli do okopów, że możnaby kamieniem dorzucić.

I znowu na podstawie tych wiadomości król złożył tajną radę wojenną w sokalskim klasztorze bernardynów: czy między Sokalem i Lwowem pozostać i czekać na nadejście pospolitego ruszenia.

¹⁾ Przeglądu wojska; ²⁾ Tatarów; ³⁾ kopać się — podkopywać się.

Po tej naradzie król, wbrew zdaniu wszystkich, postanowił iść na odsiecz, bo nie wierzył, iżby Chmielnicki miał przy sobie dużo Tatarów, skoro zagonów¹⁾ nie widać. Kanclerz obiecywał, że na samą wieść o przybyciu królewskim strach przejdzie buntowników, a miasta ruskie wyślą posłańców z poddaniem. Z Litwy donoszono, jako rzecz pewną, że Radziwiłł z wojskiem litewskim ku Kijowu pomyka i już bajdakami²⁾ piechotę na Dnieprze spuścił. Wiadomości, przyniesione od jeńców, były coraz pomyślniejsze i pomimo, że niektórzy z nich zaręczali, iż chan ze wszystkimi ordami znajduje się przy Chmielnickim, nie wierzono im, bo wszyscy byli już jak najmocniej przekonani, że Tatarzy wrócili, a Chmielnicki o miłosierdzie prosić będzie. Przywiedziono też Kozaka do obozu, który zeznał, że przy Chmielnickim niewiele wojska i że tam wszyscy w trwodze, bo ich doszły wieści o Radziwille. Słuchano go z uwagą, bo każdy chętnie wierzy w to, czego sobie życzy.

Tak schodził dzień po dniu, wieści przychodziły coraz liczniejsze, a coraz bardziej sprzeczne, a król i wojsko posuwało się, można powiedzieć, machinalnie³⁾ naprzód, myśląc ciągle, czyby nie lepiej nawrócić.

Podziwiać trzeba energję, spryt i ostrożność Chmielnickiego, że mając pod Zbarażem tak ogromne wojsko i takie niesforne ordy sprzymie-

¹⁾ Zagon — tu: oddział wojska, wypadający na rabunek i pustoszenie kraju nieprzyjacielskiego; ²⁾ bajdak — wielka łódź; ³⁾ bezwiednie, mimowolnie.

rzeńców, tak się ścisnął, że żadnego zagonu nie wypuścił, i dopiero w ostatniej chwili pokazał się królowi z całą potęgą, niesłychaną i niebywałą w tym kraju. Swe własne wojsko i ordy tatarskie trzymał pod Zbarażem, jakby w oblężeniu. Tatarom żywności z własnego obozu dodawał, a oddziałom, którymi się sam otoczył, nie dozwalał żadnego stosunku z głównym obozem pod Zbarażem. Pomagały mu tu niemało zawziętość i nienawiść chłopstwa na stan szlachecki, że nie tylko żadnej nie można było mieć wiadomości, ale i owszem ciągła zdrada, której się ustrzec nie było można, otaczała wojsko królewskie. Chłoptwo, przywożąc żywność do obozu, wyspiegowawszy, co było można, zaraz Kozakom znać dawało. Złapani albo za szpiegów poznani, lubo im obiecywano przebaczenie i brano na męki, Polakom prawdy nie powiedzieli.

Dopiero pod Toporowem zjawił się w namiotach królewskich żebrak, bardziej do cienia niż do człowieka podobny, i oddał listy od regimentarzy z pod Zbaraża. Był to dzielny towarzysz pancerny, Jan Skrzetuski, wysłany od Firleja do króla. Przeprowadził się w nocy przez wielki staw, całą noc w trzcinie leżał, w dzień w chróstach się czołgał, manowcami się przemykał i, w błocie się topiąc, nieprzyjacielskie omylił straże i przyniósł listy, a co król w piśmie wyczytał, to wszyscy z jego oblicza wyrozumieli. Pisał Firlej, że już w mieście i zamku się bronią, mięso końskie jedzą, połowa koni wyzdychała, prochu na 6 dni tylko zostaje, a wielu żołnierzy od samego niespania umiera; że proszą o ratunek, bo dłużej nad 6 dni nie wytrzymają.

Król posłańca udarował i pierwszy wakans¹⁾ obiecał. Kanclerz dał pieniądze, konia, czapkę i szaty ze siebie; a towarzysz zapytany, czy zechce zanieść nazad królewskie listy do Zbaraża, podjął się tego, ale co się z nim potem stało, niewiadomo.

Co skłoniło króla, że, otrzymawszy niewątpliwe wiadomości z pod Zbaraża, postanowił ruszyć na odsiecz z całym taborem wozów, mając nie więcej jak 15.000 wojska?²⁾

¹⁾ Wolny urząd lub stopień we wojsku; ²⁾ Z czem majątniejszy szlachcic wyprawiał się do obozu, może dać wyobrażenie notatka ze wspomnianego rękopisu Michałowskiego, p. t.: Komput (spis) rzeczy porabowanych i potraczonych pod Zborowem Jakóba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, chorążego nadwornej chorągwi: Kontusz¹⁾ aksamitny niestrzyżony czerwony, takimże atłasem podszyty, ze złotemi pętlcami. Delja¹⁾ karmazynowa strzyżona ze złotemi potrzebami, takimże atłasem podszyta, ze złotemi guzami wielkimi. Delja¹⁾ tabinowa²⁾ zielona ze złotemi guzikami, takimże atłasem podszyta. Kontusz¹⁾ tabinowy lazurowy ze złotemi pętlczkami, atłasem podszyty. Kontusz¹⁾ amarantowy ze złotemi pętlcami. Żupan¹⁾ karmazynowy atłasowy, ceglasty atłasowy, brzoskwiniowy atłasowy. Ubranie karmazynowe podszyte. Falandysz³⁾ lazurowy na ubranie. Czapek sobolich aksamitnych dwie. Płaszcz karmazynowy jedwabny wielki sakiewski. Nóż turecki. Szabeltas⁴⁾ haftowany złotem. Welensów⁵⁾ trzy. Siedm kap z herbami na konie. Platów⁶⁾ aksamitnych do kulbak⁷⁾ dwie. Mituk⁸⁾ półszkarłatny ze złotemi kwiatami i kapa na kulbakę. Mituk półgrawatny zielony z frandzlą długą u dołu. Kulbaka aksamitna karmazynowa, srebrem oprawna, za którą 360 zł. dałem. Kulbaka safjanowa. Kulbaka podróżna z pistoletami. Misiurka⁹⁾. Kobierzec z obwinieciem, w którym chusty białe, koszulek kilka pod żu-

Bytność Skrzetuskiego pod Toporowem z listami od regimentarzy nie podlega żadnej wątpliwości; stwierdzają ją dowodnie oba urzędowe diarjusze¹⁾ wyprawy zborowskiej. Listu, który regimentarze pisali, nie posiadamy w oryginale²⁾, ale

pany atlasowe i dołomany¹⁰⁾, chustki, prześcieradła, obrusy, serwety, podszewki i i. Puzdro¹¹⁾ cyny i talerzów. Kuchenne naczynia; kotły, garce, miedziane wszystkie. Karwaszów¹²⁾ par dwie. Karwasze złociste. Czeladne suknie wszystkie. W szkatułach łańcuch z trzema portugałami¹³⁾, dwa pierścienie, kubek srebrny, solniczka srebrna. Szkatuła korzenna¹⁴⁾ wielka, zapełniona. Apteka¹⁵⁾ wielka, pełna ingredjencyj. Kobel¹⁶⁾ trzy. Muszkietów¹⁷⁾ dwa. Muszkiet węgierski. Proporców dziewięć. Czaprak aksamitny wiśniowy ze złotemi, wielkimi kwiatami. Szopa wielka. Namiot. Łóżko. Prochu 2 kamienie¹⁸⁾. Koszulka dziana¹⁹⁾. Dwa szyszaki. Pasy dwa do zbroi do przedniej blachy. Wina 60 garcy²⁰⁾. Petercymonu²¹⁾ baryła. Małmazji²²⁾ białej i czerwonej puzdro. Cytrynowego soku flaszka garcowa, fiółkowego druga. Wódki puzdro. Gorzałki przedniej dwie baryły. Pierników, biszkoptów, konfektów²³⁾ niemało. Dwa wozy skarbowe²⁴⁾, czerwonym sukniem nakryte, po 6 koni. Jeden wóz skórą obity skarbowy z 4 końmi. Wózek prosty z parą koni. Teleszka²⁵⁾ z jednym koniem. Klacz naręczna²⁶⁾ (zdechła w drodze) i podjezdek²⁷⁾. Pleśniwego²⁸⁾ konia. Żrebca gniadego. Należnego²⁹⁾ kałuskiego konia wolskiego, strusowskiego i cisawego, także od karetki para koni ze wszystkim i szorami³⁰⁾ wzięto i od wszystkich wozów cugi³¹⁾ pobrano. Leguminy³²⁾ wszystkie. Szynek sześć. Wóz wołowy z leguminami i pięć wołów. Talszesanów³³⁾ kilkanaście. Pieniędzy dwa worki, pościel i ksiąg siedm. — Michałowskiego rękopis b. p. (Zob. objaśnienia na końcu książki).

¹⁾ Diarjusz = pamiętnik pisany codziennie; ²⁾ oryginał — tu: przeciwieństwo odpisu; list w pierwotnym brzmieniu.

rozum ludzki każe przypuścić, że donieśli wszystko, co tylko wiedzieli, tak o ilości wojska Chmielnickiego, jak o bytności chana. Kto się znajduje w takim niebezpieczeństwie, nie zmniejsza, raczej powiększa siły nieprzyjaciela. Jeśli o to chodziło, aby się król, mając za mało wojska, nie obawiał z pomocą pośpieszać, to regimentarze taką nędzną i zdradziecką rachubą kierować się nie mogli. Nie mogli też wiedzieć, jakimi siłami król rozporządza i czy nie ma dokładniejszych wiadomości o nieprzyjacielu, niż oni. Głoszono w obozie, jakoby Skrzetuski powiedział, że tylko kilka tysięcy ordy znajduje się przy Kozakach, ale te głosy mogą tylko dowodzić, że nie chciano wojsku odbierać odwagi rozgłoszeniem listu od obleżonych.

Przypuścićby nawet można, że, odebrawszy te nowiny, król zrazu postanowił się cofnąć, bo prosta droga do Zbaraża prowadziła na Brody, a on rozłożył się pod Białym Kamieniem poto, jak mówiono a raczej udawano, aby nadchodzące posiłki i armaty ze Lwowa połączyć się z nim mogły. Pod Białym Kamieniem, jak mówią diarjusze, stracono 4 dni z powodu ciągłej słoty, z wielką niespokojnością króla, «ponieważ nie wiedział nic o zamysłach nieprzyjaciela, chociaż byli tacy, którzy z narażeniem życia chcieli się o tem dowiedzieć».

Z pod Białego Kamienia wysłał król uniwersały do chłopów, aby Chmielnickiego odstąpili, obiecując im przebaczenie, łaskę i dawne wolności. Takież uniwersały rozesłano po wsiach i miastach.

Buławę hetmańską oddano ze wszystkimi ce-

remonjami¹⁾ Kozakowi Zabuskiemu, który, opuściwszy Chmielnickiego, przy boku królewskim się znajdował. Chmielnicki ogłoszony został zdrajcą i nieprzyjacielem ojczyzny, na głowę jego 10.000 zł. nagrodyznaczono.

Podsuwano królowi różne motywa²⁾, dla których posunął się, a raczej wpadł niemal w paszczę nieprzyjaciela, podejrzewano o zdradę Ossolińskiego. Mówili niektórzy, że król ze wstydu nie chciał się cofnąć. Wielbiono wreszcie nieustraszone męstwo monarchy, który, nie zważając na słabe siły, biegł na pomoc oblężonym. Spowiednik i kaznodzieja króla, ksiądz Cieciszewski, którego słowa miały zawsze wielkie znaczenie, w inny znów sposób tłumaczył postępowanie króla:

«Cóż teraz niektórych pod Zbaraż i Zborów wywiodło? Rzeczecie: miłość ojczyzny. Tak jest — ale miłość kraju mogła inną drogą te odważne serca prowadzić. Odpowie ktoś: złe rady zaciągnęły pod Zborów. Otóż nie — ale podejrzania jednych pod Zbaraż, a drugich pod Zborów zaciągnęły w niebezpieczeństwo widoczne. Niektórzy woleli pod Zbarażem zgorzeć, niż w podejrzaniach zostawać, że w mętnej wodzie co łowić zamysłają; a inni pod Zborów gorzeć poszli, niżby ich miano podejrzewać o zмовy z nieprzyjacielem i o lekkie odżalowanie³⁾ oblężonych».

Tak mówił spowiednik królewski, ale na każdy czyn ludzki składa się tyle motywów, że

¹⁾ Ceremonja — uroczystość, okazałość; ²⁾ motyw — pobudka, powód działania; ³⁾ oddanie ich losowi.

niema zbrodni, którejby wytłumaczyć, niema cnoty, którejby potępić nie było można. Motywa można przyjąć wszystkie potrosze, ale ponieważ w dalszym ciągu wypadków pod Zborowem nie można króla i kanclerza o bojaźń przed posądzzeniami pomawiać, z tego powodu przyjąć wypada, że nowe wieści, jakie król odebrał, wpłynęły na ruszenie z pod Białego Kamienia do Złoczowa.

We czwartek dnia 12 sierpnia przyprowadzono Tatara, który upewniał, że chan i Chmielnicki na wieść o zbliżaniu się króla opuścili Zbaraż. Król, ubezpieczony ¹⁾ tym językiem, ruszył dalej i nie zwracał uwagi na słowa innego Tatara, który następnie tak ważną rolę w tej sprawie zborowskiej odegrał, że nie od rzeczy będzie poświęcić mu słów kilka.

Gdy się król zbliżał pod Złoczów, pokazał się niespodzianie pierwszy raz mały oddział ordy Nogajców ²⁾, którzy, wysiekłszy królewskich ludzi pod Złoczowem, Sasowa dobywali. Wysłany w trop za nimi pułkownik, książę Korecki, gonił ich nocą, podczas gdy rotmistrz jego, sławny zagończyk Pełka, wybiegł na czele 200 Wołochów naprzód, aby z boku niespodzianie na nieprzyjaciela uderzyć. Zanim pułk nadbiegł, już rotmistrz i 100 ludzi leżało na placu, Tatarzy zaś poszli w rozsypkę.

W czasie tego boju orda zabrała w niewolę rotmistrza Żółkiewskiego, z przydomkiem Głucha, bo badany przy chanie zrobił się głuchym, dopóki pod bizunami ³⁾ tatarskimi nie odzyskał mowy. Po-

¹⁾ Uspokojony; ²⁾ Tatarów; ³⁾ bizun — bat.

lacy zaś pochwycili znakomitego Tatarzyna z ordy nogajskiej.

Przyprowadzony przed króla, powiedział, że chan ze wszystkimi ordami znajduje się pod Zbarażem. Mówił królowi otwarcie, że z tem wojskiem, jakie ma przy sobie, nie będzie w stanie oprzeć się ordom, i radził napisać do chana, zaręczając, że chan chętniej z królem niż z Chmielnickim trzymać będzie. Pogardzono wówczas relacją i radami tego dziwnego jeńca, które, gdyby je przyjęto, nie małoby krwi były oszczędziły.

IV.

BITWA POD ZBOROWEM.

Ubezpieczony czwartkowym językiem, stanął król w piątek wieczorem 13 sierpnia pół mili od Zborowa, we wsi Młynowce, nad rzeką Strypą (dawniej Styrpa). W sobotę miano naprawić groble i postawić dwa mosty w Zborowie, które woda w ostatnich dniach zabrała. W niedzielę miało się wojsko przeprowadzić przez Strypę na drugą stronę miasteczka, a w poniedziałek ruszyć dalej na Jeziernę do Tarnopola.

Rzeka Strypa, płynąc z północy na południe, wpada pod Młynowcami w długi staw, który się następnie hakiem ku wschodowi zagina. W kolanie ¹⁾ stawu wybiega zeń Strypa, i tamże na obudwu

¹⁾ Kolano — tu: zakręt, załam.

Oblężenie Zbaraża.

brzegach tej rzeki leży miasteczko Zborów, naówczas własność Sobieskich. Tak pod Młynowcami, jako też pod Zborowem płynęła Strypa bardzo niskiem korytem i tworzyła obszerne, bagniste łąki. Te podczas suchego lata pokrywały się najbujniejszą roślinnością, w roku wilgotnym tworzyło się mnóstwo kałuż, i na całej przestrzeni stała rozlana woda, choć nad nią trawa wyrastała. Tylko tu i owdzie były przeprawy dla bydła, które jedynie tamtejsi mieszkańcy znali.

Zalewając łąki, znosiła Strypa mnóstwo namułu i podnosiła grunta. Z tego powodu droga, na bagnie osiadła, zniżala się coraz bardziej, że ją groblą podnieść musiano. Dopóki było sucho, droga na grobli była dobra, ale skoro wody rozlały, wnet ziemia rozmokła, kamienie tonęły w błocie, i z drogi robiła się gęsta masa nie do przebycia. Ładowne wozy grzęzły, że ich nie można było wyciągnąć, a ludzie brnęli pokrwawionemi nogami.

Pięć dni przed przyjściem królewskiem deszcz padał nieustannie, woda rozmoczyła groble, wylała na łąki i zabrała mosty w mieście. Tu było jedyne miejsce, gdzie się można było przeprawić, bo rzeka zwęźła koryto; była głęboka, ale zato brzeżysta ¹⁾).

Generał artylerji Arciszewski, osiwiwały w służbie holenderskiej w Indjach wojownik, naprawiał cały dzień w sobotę wraz z Zygmuntem Przyjemskim groble i stawiał dwa mosty — kiedy nie wie-

¹⁾ Brzeżysty (wyraz mało używany) — posiadający brzeg o twardym gruncie.

dzieć skąd runęła wieść po obozie, że nieprzyjaciel blisko i w kilku miejscach zasadzkę uczynił. Wyślano natychmiast podjazd pod dowództwem kilku doświadczonych oficerów, którzy, przetrząsnąwszy całą okolicę w obszarze trzechmilmowym, powrócili wieczorem, zaręczając pod gardłem, że nieprzyjaciela nie masz.

Uspokojony tem, król wydał rozporządzenia do jutrzejszej przeprawy, chcąc, jak wspomniano, nazajutrz po drugiej stronie miasteczka obóz założyć, tam przenocować, a w poniedziałek dalej ku Tarnopolowi ruszyć.

Tymczasem Chmielnicki, dowiedziawszy się pod Zbarażem o rezolucji królewskiej, o to się starał, iżby całą ordę i wszystkie siły swoje mógł na niego wyprowadzić. Przeniósł więc, jakśmy widzieli, obóz tatarski i tabory swoje z frontu Zbaraża na zachód, w stronę, którą król nadciągnął. Zasłonił się starym Zbarażem w ten sposób, że każdego czasu mógł ruszyć z całym wojskiem, a oblężeni tego spostrzec nie mogli. Otoczył ich dokoła szanćami, zostawił trochę strzelców i kilka pułków czerni z kołami i cepami, wyprowadził nieznacznie armaty i, przygotowawszy wszystko, rzucił się w sobotę z małym oddziałem na rekonesans pod Zborów.

Na drodze od Zbaraża do Zborowa, po prawej stronie, jadąc od Jezierny, rosła wielka dębina. Tam, jak powiadają, ukrył się Chmielnicki, dotarł borem aż do Strypy, wlaź na wysoki dąb, niemal całe wojsko polskie przeliczył i pole do boju zlu-

strował¹⁾). Mieszczanie obiecali służyć, czem rozkaże, i dostawić chłopów do przeprowadzenia Tatarów przez przeprawy.

Powróciwszy do Zbaraża, wysłał całą orde nocnym marszem do tego dębniaka, gdzie ją chłopie prowadzili. Falisty teren pomiędzy Jezierną a Zborowem pozwolił ordzie niepostrzeżenie zbliżyć się na jakie półtorej mili do obozu polskiego. Tam miała czekać, dopóki mieszczanie zborowscy dzwonami sygnałów nie dadzą, że się wojsko przeprawić zaczęło.

Taka była zawziętość pospólstwa²⁾, że, choć Tatarzy byli w bagnach i lasach ukryci, nie zdradzono ich. Nic dziwnego, jeśli wśród tak usposobionego ludu niczego się król dowiedzieć nie mógł.

• W niedzielę rano dzień był mglisty, i drobny deszczyk padał, kiedy przednia straż ruszyła przez miasteczko ku Jeziernej. Za nią ruszyła z obozu piechota i jazda, a za jazdą miały iść wozy. Chorągwiom wojewody krakowskiego rozkazano stać w odwodzie³⁾ i nie ruszać się z miejsca, dopóki się wszystkie wozy skarbowe i armaty nie przeprawią. Przeprawa pod miasteczkiem była błotna, ciasna i niespora. Wojsko rozwlekło się na całą milę. Kiedy przednie straże stanęły w odległości półmiloowej od mostów, kiedy piechota, jazda i część wozów przeprawiły się już i zajmowały teren wytyczonego obozu, w którym nocować miano, w starym obozowisku pod Meteniowem stało jeszcze po-

¹⁾ Lustrować — przeglądać; ²⁾ tu: chłopów; ³⁾ stać w pogotowiu.

spolite ruszenie powiatu lwowskiego i przemyskiego, 1.500 ludzi wojewody krakowskiego z pułkownikiem ks. Koreckim, i wiele wozów, które jeszcze z miejsca nie ruszyły. Zaraz z początku wszczął się w tym taborze na tyle zgiełk i krzyk taki, że wielu, zamiast ruszać w porządku dalej, stawało na drodze i wszystkich za sobą zatrzymywali.

Dzwony w mieście biły nagwał bezustanku, niby na nabożeństwo, kiedy posłuchy polskie z pod Jezierny doniosły, że się nieprzyjaciel zbliża. Król szykował co prędzej pułki, które się już przeprawiły i z największym pośpiechem do niego ściągały, sądząc, że będzie miał z małym oddziałem ordy do czynienia.

Tymczasem nieprzyjaciel zarówno z posłuchami zaczął z lasu, z dębiny i padołów¹⁾ wychodzić na całej linii od Meteniowa aż do drogi ku Jeźiernej. Szli Tatarzy, zrazu rozrzućeni, potem coraz gęściej i gęściej, potem całemi pułkami, a wreszcie, skupiwszy się w chmurę, rzucili się w pole dwoma sokmami²⁾, każda jakże 50.000 ludzi. Jedni stanęli przed królem, drudzy rzucili się na prawo do Meteniowa, aby przejść Strypę i ztyłu na wozy i tylne strażę uderzyć.

Na wieść o ordzie, przestraszeni woźnice i czeladź, będąca w samym środku pochodu na grobli, porzuciwszy na mostach wozy, zaczęli ucie-

¹⁾ Padół — głęboka dolina, wąwóz;
armja tatarska.

²⁾ sokma —

kać i zatarasowali drogę, że ani posiłków posłać, ani wojska prędko przeprowadzić nie było można.

Nie przeprowadzili się jeszcze: kasztelanowie sandomirski i braclawski, Sapieha, starosta ¹⁾ stobnicki, starosta rudawski, książę Korecki, pospolite ruszenie powiatu lwowskiego i przemyskiego i bardzo wiele wozów, do tych oddziałów należących.

Książę Korecki, będąc najdalej wtyle, stanął przed Meteniowem i bronił tam przejścia przez Strykę Tatarom, którzy od Meteniowa aż ku Młynowcom przeprowadzili się trzema oddziałami. Rozrzucone chorągwie polskie broniły im przeprawy, ale przemoc była nie do zwalczenia. Chłopsstwo okoliczne prowadziło orzę i wskazywało łatwe do przebycia miejsca. Korecki, odpierając nawałę, cofał się w porządku, ale chorągiew usarska starosty stobnickiego została doszczętu zniesioną ²⁾, i on sam poległ na placu. Padło kilkaset ludzi Sapiehy, zniesiono trzy chorągwie Tyszkiewicza i usarską kasztelana sandomirskiego. Wkrótce ³⁾ drugą przeprawę orda otrzymała, zniósłszy 400 dragonów Korniakta, i srogim hurmem ⁴⁾ poczęła na pozostałe pułki następować ⁴⁾. Przyskoczył jeden rotmistrz i jeden pułkownik kasztelan i rozkazali imieniem króla, aby pospolite ruszenie lwowskie i przemyskie, stojące w taborze w odwodzie, na posiłek ruszyło. Poszła szlachta natychmiast, ale zaraz jako w matnię wpadli i niemal do nogi wysieчени zostali.

¹⁾ Starosta — dzierżawca starostwa, t. j. klucza dóbr państwowych; ²⁾ znieść kogo — tu: rozbić, wybić;
³⁾ hurm — tłum, gromada; ⁴⁾ napadać.

Co mogło, uchodziło ku przeprawie zborowskiej, ale tu, jak wspomniano, wozy drogę zatamowały (a było ich kilka tysięcy). Tatarzy szli w tropy za uciekającymi, ścinali brańców i, pomknąwszy pod samo miasto, wozy, które na skraju stały, wyciągać i rabować zaczęli. Poszły na łup wozy podkanclerzego W. K. L., pospolitego ruszenia i inne. Zginęło i tu dużo znacznych ¹⁾ ludzi. Między innymi Stanisław Rzeczycki, starosta urzędowski, doświadczony żołnierz, dowódca z czasów Władysława IV i sławny lingwista ²⁾, bo umiał po persku, po turecku, tatarsku, arabsku. Z czterema chorągwiami między opłotki ³⁾ wpędzony, z całym oddziałem swoim poległ.

Musiało przy tych wozach zginąć bardzo wiele, kiedy diarjusz urzędowy 1.000 zabitych podaje. Reszta dostała się szczęśliwie do miasta, którego broniła piechota. Mostów broniły zostawione wozy, co było szczęściem, bo, gdyby orda była przeprawy i tamtą stronę miasteczka zajęła, byłby przepadł król i wojsko całe.

W tym samym czasie, kiedy połowa ordy przechodziła Strypę, druga połowa wychodziła z doliny, aby uderzyć na króla. Król ustawił wojsko przy bocznym rowie; na czele piechotę Hubalda. Prawem skrzydłem dowodził Potocki, wojewoda ⁴⁾ podolski, lewem Jerzy Lubomirski, generał-starosta krakowski. Arciszewski obrał doskonałe pole: po

¹⁾ Znakomitych; ²⁾ językoznawca; ³⁾ wąskie przejście między płotami; miejsce, ciasno ogrodzone;
⁴⁾ wojewoda — urzędnik-senator, zwierzchnik województwa i jego wódz podczas pospolitego ruszenia.

lewej ręce staw nieprzebyty, po prawej doły i parowy, które wówczas zaledwie pieszy człowiek mógł przebyć; ztyłu miasto i mosty, piechotą osadzone i wozami bronione. Nieprzyjaciel ani otoczyć, ani rozwinąć się nie mógł.

Orda naprzód małemi oddziałami z dąbrowy wychodzić poczęła, potem potężne pułki wysypały się na dolinę, na czoło wojska naszego i nakryły całe pole. Stali naprzód jakiś czas rozrzućeni po polu, harcując ¹⁾ i bawiąc się, jakby popasali konie; jednym razem skupiwszy się w jedną masę, cała ta szarańcza ²⁾, a było jej najmniej 60.000, podbiegła na prawe skrzydło. Szyki polskie stały nieporuszone i przyjęły ich ogniem. Na to część ordy, którą dowodził Artimirbej, odwróciwszy się i minawszy piechotę Hubalda, uderzyła na lewe skrzydło. Jazda polska zaczęła uciekać na szyki, wtyle stojące, łamiąc je, mieszając i trwożąc. Przypadł król z gołym rapirem ³⁾, wołając: «Nie odstępujcie mnie, panowie! nie odstępujcie ojczyzny, pamiętajcie na sławę przodków waszych!»

Chwytał za sztandary, za cugle końskie, dodawał odwagi, prosił, groził i zabijać chciał uciekających... nic nie pomagało.

Trzy razy odwracały się zmieszane pułki, trzy razy odrzucone od taboru, ustępować chciały...

Przybiegły wreszcie dwie chorągwie husarskie i rajtarja królewska z posiłkiem. Ta ostatnia stanęła

¹⁾ Harcować — tu: uganiać się konno; ²⁾ szarańcza — tu: chmara, tłuszcza; ³⁾ rapir a. rapier — długa, wąska szpada prosta, z rękojeścią, osłoniętą żelazną blachą.

jak mur, i nie dobywszy pałaszy, z pistoletów nieprzyjaciela odrzuciła. Major Giza z dwiema kompanjami¹⁾ piechoty, stojąc z lewego boku centrum²⁾, obrócony ku ordzie, wspierał całe skrzydło nieustannym ogniem, i ile razy się orda za polskimi chorągwiami zapuściła, tyle razy rażona zboku ogniem ręcznym i działowym, ustępować musiała.

«Było tej wrzawy od poranku do nieszcporu». Dopiero na kilka godzin przed zachodem słońca nieprzyjaciel ustąpił na 3 staje³⁾ od pobojuwiska. Zaczął popasać konie i ze wszystkich stron wojsko królewskie otoczył. Padło z królewskiego wojska 2.000.

«Wieczorem widzieliśmy, jak u chana i u Chmielnickiego namioty rozbijano o pół mili polskiej od naszego obozu. Król rozstawił silne straże, kazał stać całą noc pod bronią, piechota i służba rzuciła się do sypania okopów, mosty na Strypie zrzuciono».

V.

TRAKTATY Z CHANEM.

Król, rozkazawszy sypać okopy, sam, nie zsiadając z konia, radził z senatorami, co robić dalej.

Arciszewski utrzymywał, że miejsce tak jest dobre, iż w razie bitwy nazajutrz można się oprzeć

¹⁾ Kompanja — oddział wojska; ²⁾ środek;

³⁾ 3 staje — około 300 metrów.

bezpiecznie armji 400.000. Zobowiązywał się, że króla i wojsko aż do samego Zbaraża bezpiecznie zaprowadzi. Wszystko to być mogło, ale wszystko musiałoby się ostatecznie skończyć oblężeniem, a do wytrzymania oblężenia ani miejsca sposobnego ¹⁾, ani żywności nie było. To wszystko mając na uwadze, postanowiono króla z niebezpieczeństwa tajemnie z obozu uprowadzić, żeby na czele pospolitego ruszenia, które już było w drodze, przybył z odsieczą.

Kanclerz pokazywał ²⁾, że niema sposobu, aby króla bezpiecznie wyprowadzić, a prędkiej pomocy spodziewać się niepodobna. Wszystką nadzieję w męstwie i dzielności polskiej zasadził ³⁾; radził myśleć o tem, jakby się przebić przez nieprzyjaciela — jednak nie od rzeczy zdało mu się napisać do chana, jak radził ów schwytyany Nogajczyk, i obietnicami przeciągnąć go na swoją stronę.

Król poszedł za tem zdaniem, i zaraz na miejscu kazano pisać list, który regent ⁴⁾ kancelarji wygotował.

W liście tym przypomniiał król chanowi dobrodziejstwa króla Władysława ⁵⁾, ofiarował przyjaźń swoją i obiecywał upominki. Z tem pisanem wyprawiono zaraz tejże nocy owego więźnia tatarskiego, który pierwszy tę myśl jeszcze pod Złoczowem podał.

¹⁾ Stosownego; ²⁾ przekonywał; ³⁾ zasadzać nadzieję w czem — pokładać nadzieję; ⁴⁾ regent (z łac.) — tu: naczelnik; ⁵⁾ Islam Gerej dostał się pod Chocimem do niewoli do Stanisława Lubomirskiego i uwolniony został na rozkaz króla Władysława (przyp. autora).

Noc była cicha, — pomiędzy wojskiem pano-
wało przerażenie z powodu pogłoski, że król i pa-
nowie myślą uciekać z obozu. Mówiono o zdradzie
i nadzwyczajnem niebezpieczeństwie, w jakim
się wojsko polskie znajduje... Trwoga rosła; dwóch
rotmistrzów, Bełżecki i Gidziński, uciekło; trzeci,
Litwin, już przeszło 1.000 rycerstwa zbuntował,
głosząc, że króla w obozie niemasz. Zatem jedni go-
towali się do ucieczki, inni do namiotów królew-
skich biegli, dowiadując się, co się u króla dzieje.

Ten już spał, kiedy go ks. Cieciszewski obu-
dził, donosząc mu o rozruchu w obozie. Wsiadł za-
raz na konia, i kazawszy nieść przed sobą zapalone
pochodnie, stawał przed każdym pułkiem i wybijał
im strach z głowy, mówiąc: «Nie uciekajcie wy ode
mnie, ja od was pewnie nie ucieknę».

Przytem panowie, którzy przy królu byli, za-
częli szlachcie opowiadać, że pospolite ruszenie
z wielką potęgą nadciąga, że Tatarzy odstąpić chcą
Kozaków, że część chłopów już pod Zbarażem wy-
siekli, a jutro mają się z królem połączyć...

Tymczasem nocą nadciągnęło z pod Zbaraża
150.000 Kozaków i z pierwszym świtem wraz z ordą
do szturm na Zborów ruszyli. 50.000 dobywało
miasteczka od przeprawy na Strypie, gdzie mosty
zrzucono i połowa wozów stała. Orda stanęła
z frontu naprzeciw wojska, które król tymże szy-
kiem, eo poprzedniego dnia, w pole wyprowadził,
a reszta Kozactwa z prawego boku, od stawu, na
wały obozowe się darła. Szlachta, wypadkami po-
przedniego dnia i nocy przerażona, straciła odwagę,
i tylko działa i piechota czyniły swą powinność

i odpierały orde, która niebardzo nacierała. Gorzej było od strony przeprawy i stawu. Dragonja w miasteczku wytrzymać nie mogła; z cerkwi ruskiej wyparto załogę, i stamtąd Kozacy na wały obozu ruszyli. Pułkownik Hładki dostał się między opłotki miasteczka. Pomagali mu mieszczenie, we dzwony bijąc i drogę Kozakom pokazując, a gdzie niższe były okopy, tam słomę rzucali i palili.

Ze wszystkich stron żądano pomocy i wołano o ratunek. Król jeździł bez kapelusza po obozie, wiarę i cnotę zalecając i prosząc szlachtę, w szeregach stojącą, aby do wałów pieszo szli. «Serca nam się krajały, patrząc na króla JM. Już i siły nie miał i wołać nie mógł, tylko *ingeminabat*¹⁾: «Mnie i ojczyzny nie odstępujcie!» Kazał wreszcie zatrzeć na luźną²⁾ czeladź. Rzuciła się co żywo, podniosła płócienne chorągwie w oczach królewskich, i jedna część pod dowództwem Zabuskiego, wypadłszy od przeprawy z miasteczka, Tatarów odparła, trzy chorągwie Kozakom wzięła, z trzech szanców ich wypędziła, i nasiekłszy mnóstwo, za przeprawę wyparła. W tej samej chwili drugi oddział czeladzi i kucharzy pańskich pod dowództwem księdza Lisickiego, posiłkowany przez 200 dragonów, wpadł na tych Kozaków, co od stawu obozu dobywali, i między sadami armaty zatoczywszy, wiele szkody robili. Tych także z szanców wygnali i dwie chorągwie im odebrali. Nieprzyjaciel, zdumiony tym świeżym posiłkiem i wojskiem, którego nie widział,

¹⁾ Powtarzał (łać.); ²⁾ luźny — tu: nie stający do szeregu.

a które się odważniej i lepiej od szlachty biło, tak z szanów, jako też z cerkwi ustępować zaczął, zostawiwszy na łup czeladzi kilka armat i wozy z amunicją. Tak dzielnie biła się czeladź, że i wojsku serca przybyło, i była mowa o tem, aby, wsadziwszy ją na konie szlachty, wydać bitwę nieprzyjacielowi.

Cztery godziny trwała już ta szarpanina, kiedy około południa nadbiegł goniec od chana z odpowiedzią na list, w nocy posłany.

«Doszedł nas — pisał chan — przyjacielski list WKMci, posłany w niektórych sprawach dawnych i do przyjaźni należących. O niektórych upominkach pisała WKM. słowo jedno a pewne, ale temu się dziwujemy, żeś nas WKM., wstąpiwszy na tron, żadnem poselstwem nie obesał i mnie jakby nie za człowieka, a państwo moje za nic poczytał, nie pamiętając na to, że kiedykolwiek przyjaźni naszej będziesz potrzebował. Cokolwiek bądź, myśmy tu w te kraje zimować przyszli, i Panu Bogu się poleciwszy, na zimę tu gościem zostaniemy. Jeżeli WKM. chcesz się z gościem i przyjacielem swoim porozumieć, wyślij pierwszego wezyra swego, wyślemy i my wezyra naszego, niechaj wiemy intencję ¹⁾ WKMci. Ofiarujemy przytem przyjaźń naszą». Okrom ²⁾ tego listu przyniósł goniec warunki, pod jakimi przyjaźń może przyjść do skutku.

Wraz z listem chańskim oddano królowi list od Chmielnickiego, w którym prosił o przebacze-

¹⁾ Zamiar; ²⁾ oprócz.

nie, zaręczał wierność i posłuszeństwo i oświadczał, że gotów ustąpić buławy Zabuskiemu, jeśli taka wola królewska.

Odpisano chanowi, że król żąda wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i gotów wysłać kancle-rza na pewne miejsce, między dwoma wojskami; Chmielnickiemu zaś pisano, aby podał żądania swe na piśmie.

Miało już słońce zapadać, kiedy strażę donio-sły, że wezyr tatarski wyjechał w pole i czeka. Ru-szył więc kanclerz w 60 koni. Powitawszy się, stali, czekając, który pierwszy mówić zacznie.

Zaczął Ossoliński i zapytał wezyra, co mu ma do powiedzenia ze strony chana.

Zaproponował Tatarzyn te punkta, co i pier-wej przez gońca proponował, a mianowicie: wojsko zaporoskie ukontentować¹⁾, zaległe upominki od-dać i jaki znaczny upominek pozwolić²⁾, a wre-szcie, aby zpowrotem ziemie polskie ogniem i mie-czem w lewą i prawą stronę orda wojować mogła.

Kanclerz obiecał odnieść królowi, co usłyszał, i starać się o odnowienie przyjaźni między obu monarchami. Dawszy sobie naajutrz miejsce, roz-jechali się. Pierwej jednak, zanim rozmowę za-częto, posłał wezyr do Kozaków, aby wszelkich szturmów zaprzestali, i rozkazał ordzie, aby z pola zesła.

Ciężkie i haniebne warunki, które wezyr po-dał, ale najcięższy zdawał się pierwszy, bo chan

¹⁾ Ukontentować kogo (staropolsk.) — zaspokoić żą-dania, wynagrodzić; ²⁾ tu: użyzyć.

chciał być gwarantem¹⁾ ugody z Kozakami. «Na uspokojenie wojska kozackiego nie miała trudność zachodziła — pisał król do Janusza Radziwiłła — bo chan pretensje Chmielnickiego przy swoich wiązał». Co do upominków, te płacono oddawna, i nad tem nie było się co namyslać — ale trzeci punkt był haniebny.

Na drugi dzień (17) kanclerz i wezyr wyjechali w pole i rozpoczęli układy na podstawie proponowanych punktów. Przydani Ossolińskiemu komisarze byli: Adam Kisiel i Sapieha, podkanclerzy litewski; przy wezyrze znajdowało się kilku murzów.

Przybył także i Chmielnicki, z pokorą przywitał kanclerza, przeszłych rzeczy wspominać sobie nie kazał, jednak z pokorą i układnością do zgody przystąpić obiecywał i punkta swoje podawał.

Kanclerz wielkim animuszem z nim szedł, i czapki mało co ręką dotknąwszy, odpowiedział, aby punkta swoje, stosownie do wczorajszego rozkazu królewskiego, w dwóch godzinach królowi przesłał, obiecując, że zostaną przyjęte — co też Chmielnicki natychmiast uczynił.

Tym sposobem spodziewał się Ossoliński rozdzielić ugodę z chanem od ugody z Kozakami. Nie udało się jednak, bo wezyr postawił wyraźne żądanie, aby Chmielnicki pozostał hetmanem, aby Kozaków rejestrowych²⁾ było 40.000, aby pod władzą

¹⁾ Gwarant — poręczyciel; ²⁾ Kozacy rejestrowi — zapisani w registr, t. j. na listę wojskowych, pobierających stały żołd.

królewską jedynie zostawali, żadnej krzywdy nie cierpieli, aby każdego czasu i na każde zawołanie gotowi byli z posiłkiem dla chana. Te warunki jako pierwszy punkt zgody postawił.

Co do drugiego punktu, t. j. pieniędzy, uzyskał kanclerz ustępstwa co do nazwy, z czem się później na sejmie wynosił¹⁾. Gdy bowiem poprzedniego dnia tłumacz wezyra powiedział, aby król zaległy haracz²⁾ Tatarom wypłacił, kazał Ossoliński wezyrowi powiedzieć, że Polacy nazwy haraczu nie znają i zwykli go brać, ale nie dawać. Inna rzecz, mówił, jeżeli chodzi o upominki, które król chanowi płacić obowiązany.

Wezyr nie spierał się o nazwę, lecz o rzecz, i żądał zaległości, a oprócz tego jednorazowego podarku dla chana (a w samej rzeczy okupu), w okrągłej sumie 200.000 talarów, czyli 600.000 złp., 30.000 talarów miano wypłacić zaraz, po drugie 30.000 miano posłać do Lwowa i odesłać chanowi w drodze przez Sulejman-agę³⁾, którego chan jako zakładnika królowi zostawił. Na resztę, t. j. 140.000 talarów, ofiarowano zakładnika w osobie Denhofa, starosty sokałskiego.

Kiedy się na ten punkt zgodzono, wystąpił wezyr z żądaniem, aby oblężeni w Zbarażu także 200.000 talarów okupu złożyli, i w żaden sposób od tego odstąpić nie chciał, mówiąc, że sami za siebie tyle dać obiecali. Wysłano z tem do króla, który, nie znając sprawy, dał takie oświadczenie:

¹⁾ Chelpił się; ²⁾ haracz (tureck.) — danina, składana przez kraje hołdownicze; ³⁾ aga — dowódca.

«Jeśli obiecali, niechże dadzą, a jeśli pieniędzy nie mają, niech dadzą zakładnika, a ja to u Rzeczypospolitej wyrobię, że tę sumę odliczy».

Największa trudność z Tatarami była około tego punktu, iżby, idąc nazad, ziemi nie wojowali ¹⁾. «Ale inaczej być nie mogło — *summa necessitas extorsit* ²⁾ na nas, żeśmy i na to pozwolili».

Po omówieniu tych warunków, które pisania nie potrzebowały i ze względu na honor króla i Rzeczypospolitej ogłoszone być nie mogły, przystąpiono do ułożenia pojedynczych punktów traktatu ³⁾, jakie od króla chanowi a od chana królowi miano na piśmie doręczyć.

Punkta te dadzą się w kilku słowach streścić: Obie strony zawierają zaczepno-odporne przymierze, Rzeczpospolita będzie posyłać regularnie upominki do Kamieńca (30.000 duk. na kozuchy); chan gwarantuje ⁴⁾ Chmielnickiemu buławę i 40.000 Kozaków, którym nikt krzywdy wyrządzić nie śmie; król pozwala wolną paszę Tatarom od Ozowa ku zachodowi nad trzema rzekami (nad Dnieprem, Bohem i Dniestrem — Dzikie pola), i obie strony zobowiązują się do dawania sobie posiłków, ile będzie potrzeba.

Takie są główne punkta obustronnego traktatu pomiędzy chanem a królem, jaki nas doszedł w odpisach. Goniec carski na sejmie r. 1649, Kunakow, dowiedział się jeszcze o jednym punkcie sekretnym, który według jego zdania był wymie-

¹⁾ Pustoszyli; ²⁾ *summa necessitas extorsit* (łac.) — ostatnia konieczność wymusiła; ³⁾ traktat — umowa; ⁴⁾ poręcza.

rzony przeciw Moskwie i o którym donosi carowi temi słowy: «A co napisano w paktach ¹⁾ z chanem, że król niema bronić chanowi przechodzić z ordą przez Polskę i Litwę, o tem królewscy senatorowie i bliżsi ludzie tają, i zakazano o tych paktach mówić pod gardłem, a chociaż komu się udało przemyśleć ²⁾ przeczytać te pakta, to kopji ³⁾ u nikogo nie było. I przedtem, kiedy się pod Zborowem umówili i podpisali, to kanclerz porozsyłał kopje z oryginalnych spisków do przyjaciół, ale tego punktu nie pisał».

Niewiadomo, co na tem prawdy. Pakta z chanem, w tajnem archiwum ⁴⁾ schowane, bardzo ogólnikowo i tajemniczo zostały na sejmie potwierdzone, ale z relacji Miaskowskiego do królewicza Karola widać, że były jakieś punkta, o których pisać nie śmiał.

Nazajutrz, t. j. we czwartek odbyła się ceremonia oddawania obustronnie spisanych paktów. «Czem i jako — pisze Miaskowski — oni, t. j. Tatarzy, swoje pakta obostrzyli, trudno i długoby pisać. Jam z rozkazami króla JM. odniósł te pakta. Witalem chana, który dosyć świetnie i po pańsku stał w namiotach swoich. Ordyńców ⁵⁾ koło niego tłumy, osoby zacne ⁶⁾, konie dobre, pancerze wyborne i janczarów ⁷⁾ kilkaset przed namiotem. Sam

¹⁾ Pakt (z łąć.) — układ pokojowy, umowa; ²⁾ tu: podstępem; ³⁾ kopja = odpis; ⁴⁾ archiwum (z łąć.) — miejsce przechowywania ważnych papierów i dokumentów; ⁵⁾ ordyniec (od orda) — Tatar; ⁶⁾ zacny — tu: znaczny; ⁷⁾ janczar = żołnierz z piechoty tureckiej, stanowiącej gwardję sultana czy chana.

był w szubie ceglastej aksamitnej sobolej, a obok niego siedział brat jego, sułtan Gałga, a przy tym sułtan Nuradin. Trzebaby osobno tę wspaniałość opisać. Tamże pan starosta sokalski Denhof został. Pieniądze Sulejman-adze oddano, a po drugie do Lwowa posłano. Wezyrowi dano 3.000 czerwonych zł. a Sulejman-adze 500. Chcieli koniecznie, aby się król JM. wprzód z obozem ruszył, ale wreszcie wielką pracą wymogłem u wezyra, aby chan wprzód ruszył, i żeby zagony (wysłane przed dwoma dniami poza Strypę) odwołał i więźniów, którzy tam byli, oddał. Przystał na to wszystko i zaraz po obiedzie ruszył chan milę od nas». Zapewne tego samego dnia przesłał i chan z swojej strony królowi pakta, zwane *reversales*¹⁾).

VI.

TRAKTAT Z CHMIELNICKIM.

Trudniejsza była sprawa z Chmielnickim, bo też on stosunkowo do nadziei swej najwięcej tracił. Wszystkie jego przygotowania, nadzieje, cała potęga, spęzły na niczem. Co mu znaczyło 40.000 Kozaków, kiedy on krociami rozporządzał; co hetmaństwo, kiedy on chciał i miał udzielną²⁾ władzę? Obietnice jego i pogróżki poszły w dym, chłopska czerń musiała wracać w poddaństwo, orda z po-

¹⁾ Układy podpisane przez drugą stronę zawierającą ugodę; ²⁾ samodzielna, niezawisła.

zwoleniem królewskim miała brać w jasyr ¹⁾ ludzi, którym on wolność obiecał...

Opowiadają, co wcale prawdopodobne, że, kiedy chan posłał po niego z wiadomością, że się chce godzić z królem, i żądał, aby i on posłał do króla posłów i umówił się o warunki, Chmielnicki przyjechał do obozu tatarskiego w 20.000 wojska i wyrzucał chanowi, że zapomniał przysięgi, aby jeden bez drugiego nie zawierał pokoju z królem. Chan mu na to miał odpowiedzieć: «Nie znasz pomiarkowania, skoro króla, pana swego, chcesz do ostatka zniszczyć, którego państwo i tak już pod dostatkiem splondrowane. Tu potrzeba miłosierdzie pokazać, i dlatego ja, jako monarcha rodowity, znając pomiarkowanie, z bratem moim królem zniósłem się, pogodziłem i umówiłem pojednać ciebie z twoim panem, a tyś powinien to samo zrobić, bo w przeciwnym razie ja wraz z królem za jedno na ciebie».

Musiał więc razem z chanem napisać do króla i starać się o to, aby go chan z opieki nie wypuścił. Na drugi dzień w czasie traktatów z wezyrem, kiedy mu kanclerz rozkazał, aby żądanie swoje przesłał w dwóch godzinach królowi, wysłał Chmielnicki poselstwo z punktami supliki ²⁾ do króla i z listem swoim, w którym prosił o przebaczenie, jeśliby w tych punktach było co obraźliwego, «gdyż to nie moja wola, ani mnie tak potrzeba, tylko wojsko wszystko zaporoskie WKMci tego żąda». Sam zaś

¹⁾ W niewolę; ²⁾ suplika (z łac.) — uniżona prośba piśmienna.

w imieniu wojska nie żądał dla siebie niczego, tylko wydania Czaplińskiego, «aby tenże był śmiercią karany, zaczemby na wieczne czasy inni takich zbrodni czynić się nie ważyli».

Odpowiadał król kozackim posłom przed podkanclerzego: że na wszystko pozwoli, co się tylko całości majestatu i bezpieczeństwu Rzeczypospolitej sprzeciwiać nie będzie. Chmielnickiemu oznajmiono, że król zaraz po skończeniu traktatów z chanem, wyśle w pole komisarzy, którzy się z nim umawiać będą.

We czwartek zatem, kiedy pieniądze i pakta chanowi przez Miaskowskiego odesłane zostały, wyjechał w pole do Chmielnickiego kanclerz z wojewodą kijowskim, Kisielem, w celu ułożenia punktów ugody. Punkta te nazwano Deklaracją¹⁾ łaski królewskiej, daną na punkta supliki wojska zaporoskiego.

Deklaracja składa się z 11 punktów, które można rozdzielić na trzy części. W punkcie 1 potwierdza król wojsku zaporoskiemu dawne wolności i oznajmia zarazem, że na to osobny przywilej²⁾ narodowi ruskiemu wydaje, w którym wszystkie wolności są zebrane.

Reszta punktów (z wyjątkiem 8-go) normują³⁾ stosunki kozackie i opisują okrąg ziemi z tej i tamtej strony Dniepru, w którym mieszkać mieli Kozacy w liczbie 40.000. Hetman Chmielnicki, któremu do buławy dano starostwo czechryńskie

¹⁾ Oznajmienie, przyrzeczenie; ²⁾ przywilej (z łąc.) — prawo, nadane przez władcę, przyznające szczególne ulgi i korzyści; ³⁾ ustalają.

(punkt 3), może wybrać w tym opisanym okręgu, kogo zechce, z poddanych królewskich czy szlacheckich w ten 40.000-ny registr. Każdy Kozak rejestrowy staje się wolnym od wszelkich danin i podatków. Tym sposobem panowie ukraińscy, mający w tym kozackim okręgu dobra swoje, np. ksiązę Zaslawski, tracili wszystkie dobra. Wolno hetmanowi wybrać Kozaka i poza przepisanyim okręgiem, ale wówczas wybraniec musi się wynieść ze wszystkim na Ukrainę, czego mu nikt zabronić nie może. Na tej podstawie mogli wszyscy chłopci wyjść na Ukrainę, a choćby ich potem w registrach nie było, niktby ich nie mógł odnaleźć i sprowadzić.

Wojska koronne w terytorjum ¹⁾ kozackiem stanowisk mieć nie będą, i żydzi i jezuici tamże być nie mają (punkt 6, 7 i 8). Gorzałki Kozacy szynkować nie mają, krom tego, co na swoją potrzebę robią (punkt 11). Wszystkie urzędy w województwie kijowskiem, braclawskiem i czernihowskiem rozdawane być mają szlachcie obrządku greckiego ²⁾.

Względem zniesienia unji ³⁾ (punkt 8) i zwrócenia praw i dóbr cerkwiom greckim, wszystko na sejmie z metropolitą ⁴⁾ kijowskim ułożone zostanie, któremu król miejsca w senacie pozwala.

Być może, że więcej punktów było w tej deklaracji, której oryginału nie mamy, bo ugoda

¹⁾ Obszar ziemi, obwód; ²⁾ obrządek grecki — wyznanie prawosławne; ³⁾ unja — obrządek ruski, będący w unji, połączeniu z Kościołem Katol.; ⁴⁾ metropolita (z greck.) — arcybiskup, przełożony nad kilku biskupami.

z Chmielnickim tylko ogólnikowo została na sejmie potwierdzona. Ale nie chodzi tutaj o punkta, skoro ani jedna, ani druga strona tej ugody nie dotrzymała, ani dotrzymać nie mogła. Ogólny charakter tej ugody jest ten, że Chmielnicki stawiał się przez nią potęgą, wobec której władza królewska nic nie znaczyła, a Rzeczpospolita szlachecka istnieć nie mogła. Był mniej zależny w stosunku swoim do króla, niż chan od sułtana, bo władza cara perekopskiego ¹⁾ nie była gwarantowaną przez obcą potęgę, a wiara i obrządek łączyły go z państwem otomańskim ²⁾. Urzędnik Rzeczypospolitej, który ma 40.000 wojska z nieograniczoną władzą i któremu bez wojny z ościenną potencją ³⁾ odebrać buławy nie można, nie może się nazywać poddanym. Aby zrównoważyć jego władzę, musiałaby Polska zmienić formę rządu.

Aż do zmroku trwały układy z Chmielnickim, poczem zaledwie go namówiono, że do przysięgi wierności przystąpił. Chciał, aby i król zaprzysiągł punkta Deklaracji, ale za namową kanclerza ustąpił. Przysięgał, siedząc na koniu, na rotę ⁴⁾, którą mu czytał wojewoda kijowski, ale warunkowo. Było z nim kłopotu gwałt ⁵⁾, nim do konkluzji ⁶⁾ i zgody przystąpił, i różne były jego mowy. Duszenie ⁷⁾ napierał się Czaplińskiego, który był w obozie rotmistrem ⁸⁾ wołoskiej chorągwi Koniecpolskiego, i bez

¹⁾ Perekopski — krymski; ²⁾ tureckiem; ³⁾ potencja — tu: mocarstwo; ⁴⁾ rota — formuła przysięgi;
⁵⁾ gwałt — tu: wiele; ⁶⁾ konkluzja (łac.) — zakończenie;
⁷⁾ duszenie — koniecznie; ⁸⁾ rotmistrz — dowódca pieszej albo konnej roty.

tego o niczem nie chciał słyszeć. Ledwie mu to z głowy wybito, — natomiast postawiono nierozważne żądanie, aby Czaplińską oddał, ale namiętność jego do tej kobiety była tak gwałtowną, że, choć mógł najspokojniej odmówić, on na samą myśl, że ją utracić może, zaczął wołać, aby mu król zaraz szyję uciąć kazał.

Żadną też miarą króla przepraszać nie chciał, i było z nim niemało kłopotu, zanim do tej pokory przystąpił. Posłano mu na zakładnika Jerzego Lubomirskiego, i wtedy dopiero do króla przyjechał (w piątek rano, 20 sierpnia). Po obu stronach drogi, którą miał przyjechać, rozstawiono pułki konne aż do namiotu królewskiego, gdzie rozwinięto chorągiew nadworną królewską, turkusową jedwabną. Na niej po jednej stronie krzyż wielki żółty, a w środku krzyża haftowana Najświętsza Panna z Dzieciątkiem i podpis: *Sub Tuo praesidio* ¹⁾, na wierzchu zaś: *Tecum et pro Te* ²⁾; na drugiej stronie krzyż biały, a w środku krzyża herby króla żółto haftowane. Przy chorągwi stał Jakób Michałowski, wojski lubelski, chorąży nadwornej chorągwi, który całą scenę przeprosin opisał:

Jechał naprzód Kisiel, wojewoda kijowski, parą koni w małej karetce królewskiej, tuż za nim Chmielnicki na białym koniu, w towarzystwie dwunastu Kozaków, starynnych ³⁾, pleczystych, na dobrych bachmatach ⁴⁾. Coraz to Kisiel odwracał się i wołał: «Proszę sam, WMp. hetmanie, podle ka-

¹⁾ Pod Twoją obroną (łac.); ²⁾ z Tobą i za Ciebie (łac.); ³⁾ starszych; ⁴⁾ bachmat — koń tatarski.

retki». Ale on jakby nie słyszał, a miał zatuloną czapkę na uszy aksamitną czerwoną, złotą nadłastą, żupan atłasowy, kontusz włosiany atłasowy z drobniemi pętlczkami ze srebrem i łubie ¹⁾). W ziemię patrzył, tylko raz trochę wgórę oczy podniósł i spojrzał na chorągiew króla. Towarzystwo wtenczas strojno na koniach siedziało. Wysiadł tedy wojewoda z karetki, on też z konia zsiadłszy, odpiąwszy łubie sam, zarzucił na kulbakę i ręką kiwnął, mówiąc: «Panowie molojcy ²⁾), ostańcie ³⁾ tu». Jakoż tylko dwóch albo trzech poszło za nim. Szedł wespół z wojewodą, ale trochę opodał. Zastał już króla, siedzącego w wielkim namiocie, senatorów i dworu niemało i gwardji zwyczajnej królewskiej. Pobladał i zaraz padł na twarz i z płaczem począł: «Nie w ten sposób życzyłem witać WKM., ale ponieważ się tak stało — tu po rusku zaczął mówić — proszę o miłosierdzie ⁴⁾), proszę o prebatenie ⁵⁾). Wszak nie wsie ⁶⁾) nasza wina». I upadał coraz do nóg z płaczem, że lubo niegodzien, ale jako żebrzący łaski, aby onę odniósł. Odpowiadał mu podkanclerzy lit. — gdyż kanclerz na on czas rozchorował się, snąc dlatego, aby go odwiedził Chmielnicki — że król JM. bardziej się pokutą poddanych, niżli karaniem kontentuje i, naśladując słońce, które na dobrych i złych wschodzi, szkaradne przestępstwa, jako pan do brotliwy, odpuszcza, byle statecznością ⁷⁾), wiarą i usług swoich ochotą zbrodnie popełnione nagrodził.

¹⁾ Pochwa na strzały od łuku; ²⁾ molojec — junak, zuch; ³⁾ zostańcie; ⁴⁾ miłosierdzie; ⁵⁾ przebaczenie; ⁶⁾ nie wszystko; ⁷⁾ stałość, dotrzymanie wiary.

Potem król sam rzekł: «Co to za ludzie byli w Złoczowie, co ich Tatarzy razem z Kozakami dobyli?» ¹⁾

Odpowiedział: «Nie wiem, tylkom słyszał, że tam Tatarzy niemiecką chorągiew mieli wziąć».

Król rzekł: «Starać się o to, aby jak najprędzej uwolnione było wojsko zbaraskie». On zaś, padłszy do nóg królewskich: «Jako najprędzej będzie mogło być...» Potem jeszcze raz upadłszy do nóg, żegnając króla, wyszedł po staremu, jak zmoły wilk, czapka zaciśniona na uszy, w ziemię patrząc, poszedł do namiotu kanclerza kor. piechotą, gdzie pół godziny bawił. Wsiadłszy potem na konia, pojechał do obozu swego, a starosta krakowski, który tam zakładnikiem był, powrócił.

Tak stanął ten dziwny pokój, który Tatarowie z królem, a król z poddanym swoim za pośrednictwem chana zawarli. «Bóg był wysoko, przyjaciel i sukurs ²⁾ ciążących województw daleko, szablom na ochocie, koniom na obroku schodzić ³⁾ poczęło, i król musiał się zgodzić na wszystko, czego od niego żądano. Od kilkuset lat nie była Polska, ani żaden król, w takich opalach, jako 15 sierpnia. Mało się nie wróciła klęska owa pod Warną i czasy, kiedy chan przez 12 niedziel mieszkał w Krakowie. Ale i ten dzień, póki Polska Polską, zostanie dniem żałoby... powracamy, skowycząc, ku Lwowu, zgnębieni, zwyciężeni i złupieni».

Najlepiej na tej domowej wojnie wyszedł

¹⁾ Zdobyli, wzięli; ²⁾ pomoc; ³⁾ zbywać na czem, brakować.

chan. Chciał on z początku, jak mu to Chmielnicki w r. 1655 wyrzucał, wziąć króla w jasyr do Krymu, ale później, widząc, że mu traktaty więcej korzyści przynieść mogą, odstąpił od swego zamiaru. I nie dziwnego: oprócz sławy medjatora¹⁾, zwycięzcy i gwaranta, zapewnił sobie pomoc na wojnę z Moskwą, zyskał 400.000 talarów okupu, roczną daninę odnowił i, wracając, zabrał jasyr z krajów ruskich za pozwoleniem królewskim, czego mu Chmielnicki być nie pozwolił. Chmielnicki starał się wmówić w senatorów, że *infamia*²⁾ rzucona, naznaczenie ceny na jego głowę i oddanie buławy zmiennikowi³⁾ Zabuskiemu były powodem, że podniósł rękę na króla pod Zborowem. W przeciwnym razie — jak mówił — pokój byłby bez bitwy przyszedł do skutku.

Tegoż samego dnia (20 sierpnia) odciągnął Chmielnicki wraz z chanem od Zborowa i stanął równie niespostrzeżenie, jak był niespostrzeżenie odszedł, pod Zbarażem, który dalej dobywać rozkazał. Król posłał za nim komisarzy: Ożgę, pisarza lwowskiego, i Minora, aby oblężonych ratowali, sam zaś w niedzielę rano ruszył się z niewysłowioną radością wszystkich, zwłaszcza tych, którzy wozy postradali. Zaraz też paszkwil⁴⁾, gdy się wojsko ruszyło z pod Zborowa, na kanclerza wyszedł, i mówiono, jakoby miał pewnie Radziejowski pisać.

¹⁾ Medjator (łac.) — pośrednik, rozjemca; ²⁾ hańba;
³⁾ wiarołomcy; ⁴⁾ paszkwil — potwarz, wydrukowana bezimiennie.

VII.

POD ZBARAŻEM.

Obleżeni zbarascy ani przeczuwali, co się w tym czasie pod Zborowem działo. Spodziewali się z dnia na dzień ujrzeć potężną armję królewską i nie wątpili w zwycięstwo. Ale oczekiwanie, głód i ciągła walka z cepami chłopskimi we dnie i w nocy, męczyła ich tak samo, jak dawniejsze szturmy kozackie.

Już od kilku tygodni karmiono konie i ludzi końskiem mięsem. Większa część koni wyzdychała i wyginęła, dla reszty nie było karmu¹⁾. Kazano padlinę na sróty²⁾ siekać, wędzono ją i znowu na bigos siekano i, posypawszy mąką, dawano koniom. Chłopów, którzy się byli przed obleżeniem do miasta schronili, już dawniej wypuszczono. Nie zlitowali się nad nimi Kozacy, ale wszystkich z żonami i dziećmi w liczbie 4.000 Tatarzy wymordowali, nie chcąc takiego zbiedzonego jasyru. Teraz ostatek chłopstwa, 2.000 ludzi, nie dbając na to, co się w ich oczach działo, błagali regimentarzów, aby ich także wypuścić chcieli, bo głodu znieść nie mogą. Musiano to zrobić, bo ich nie miano czem żywić. Drożyzna była nadzwyczajna: garniec piwa kosztował dwa floreny³⁾, kwarta gorzałki 20 fl., ćwierć zboża 60 fl., bułka chleba 2 fl., i tego trudno było dostać. Żołnierze jedli psy i koty, rabowali i przetrząsali

1) Pokarmu; 2) na kawały; 3) floren = dukat, 5¹/₂ złp.

wozy po nocach, wyrywali jedzenie jeden drugiemu, bili się o żer koński...

Tymczasem czerń chłopska, zostawiona przez Chmielnickiego, wkopywała się w wały do kwater Koniecpolskiego i Firleja, a ponieważ, jak wspomniano, obóz był pusty, bo z szanców ciągle strzelano, przeto chłopci cisnęli się otworami, które przed nimi wozami zastawiano, i bijąc cepami w żołnierzy, hakami żelaznymi wozy do siebie ciągnęli. Nasi też, łańcuchami do siebie ciągnąc, wyrywali im te haki. Maźnice też zapalone i słomę związaną z ogniem do obozu rzucali i żerdziami na wozy pchali, a powtykawszy chorągwie na drugą stronę wałów polskich i opanowawszy wszystkie wycieczki¹⁾, siedzieli prawie dzień i noc całymi chmarami w polskim obozie między wałem a wozami, z których się Polacy bronili. Noc i dzień hałasy, kłótnie i wyzywania bezustanku. Krzycząc i grożąc sobie nawzajem, łajając, co ślina komu przyniosła, obiecywali Polakom, że ich po 3 grosze ordzie sprzedawać będą... Było to raczej mocowanie, nie bitwa, ale nużyło do upadłego, bo trwało ciągle.

Szesnastego sierpnia, nazajutrz po bitwie zborskiej, zbliżył się mały oddział kozacki do obozu, wywołał pacholka pod pozorem oddania listu i porwał go z sobą. Wieczorem pacholek powrócił, niosąc regimentarzom list, który Chmielnicki napisał był do swego pułkownika, oboźnego²⁾, Czarnoty,

¹⁾ Wycieczka — tu: skryte wyjście; ²⁾ oboźny — urzędnik wojskowy, którego obowiązkiem jest zakładanie obozu i piecza nad nim.

z pod Jezierny, i w tym liście donosił, że wojsko królewskie rozgromione, że 500 przedniejszych panów polskich do Zbaraża prowadzi, a obożnemu rozkazuje, aby pilnie uważał, iżby się oblężeni nie wymknęli. Kiedy ten list z przerażeniem czytano, cisnęła się czerń chłopska koło obozu, wołając na Lachy, aby się pokłonili i poddali panu Chmielowi, skoro mu się sam król nie oparł. Strzały, triumfy, śpiewy i radość w kozackim obozie przejmowały niepokojem i rozpaczą żołnierzy, i zdawało się, że ręce opuszczają i bić się już nie zechcą — kiedy nad ranem rotmistrz tatarskiej chorągwi Wiśniowieckiego przyniósł strzałę, jakby od nieprzyjaciela wypuszczoną, a na niej smołą przyklepioną karteczkę następującej treści: «Będąc szlachcicem, lubo poniewoli między hultajstwem¹⁾, oznajmuję WMciom, że król JM. z wielką bardzo potęgą jest w Zborowie i kilkakroć orde i Kozaków zgromił. Chmiel jest w obozie, a wczorajszy triumf był na postrach WMciom. Bądźcie ostrożni przez kilka dni, a będzie, da Bóg, dobrze. Już po raz trzeci ostrzegam WMciów».

O tej kartce, którą po obozie roznoszono i żołnierzom pokazywano, różni różnie sądzili. Mówili jedni, że prawdziwa, drudzy, że zmyślona, ale we wszystkich otucha wstąpiła.

«Pokazało się później, że to książę Wiśniowiecki, który przez ten czas wszystkie niewczasy i głód z żołnierzem prostym znosił i u wału sypiał, na wycieczkach sam zawsze bywał i wszystkiego

¹⁾ Tu: między Kozakami.

pilnował, sam serca nie tracił i zawsze wypogodzoną i wesołą twarzą otuchy żołnierzom dodawał; że on tę strzałę wymyślił, bo i Chmielnicki, jakieśmy później doszli, był pod Zborowem, kiedy nam pisano, że jest w obozie».

«Ta karteczka taką radością nappełniła serca żołnierzy, że wieczorem tego dnia z obu stron triumfy obchodzono: Kozacy, że króla oblegli, Polacy, że Chmiel i orda pobita, się cieszyli».

Następnego dnia schwytał Wiśniowiecki 10 języków. Ci, wzięci na tortury, powiedzieli, że król bije Kozaków, bo siła¹⁾ rannych i postrzelonych przywożą ciągle do kozackiego obozu; że Chmiel kazał przybywać nowej potędze, udając przed czernią, że obległ króla.

Dnia 21 około południa, kiedy część ordy stanęła już zpowrotem pod Zbarażem, zbliżył się do obozu Tatarzyn, wysłany od Karasz-Beja perekopskiego, i wołał, aby do Kozaków nie strzelano, bo już z królem pokój zawarty.

Kiedy się nad tem zastanawiać zaczęto, Kozacy działą za staw zatoczyli i na wały w kilkanaście chorągwi ruszyli, ale ich dobrym ogniem z wałów przywitano, że wkrótce ustąpić musieli.

Po zachodzie słońca stanął przed Firlejem młody i dzielny szlachcic, Romaszkiwicz, z listem, że pokój zawarty i że komisarze królewscy, Ożga i Minor, jutro rano na zamek zbaraski przybędą.

Ta nowina, jak huk gromu, rozeszła się po ca-

¹⁾ Wiele.

łym obozie i wszystkich szaloną radością i nadzieją, a potem nowym strachem napełniła.

Kiedy jedni, bojąc się nowej zdrady, rozmyślali, co by to był za nowy podstęp, drudzy cieszyli się i wątpili zarazem, aby król tak ważną sprawę tak młodemu gońcowi powierzał. Nikt go nie znał, a gdyby mu wierzono i ten list, który mógł być podrobiony, za prawdziwy uznano, los wojska zawisłby od tego młodego człowieka... Dlaczego sami komisarze nie przyjechali, ale siedzą w obozie nieprzyjacielskim i patrzą, jak Kozacy do obozu szturmują? Nie tak wyobrażano sobie odsiecz i uwolnienie... Król nie lekceważyłby sobie żołnierzy, którzy tyle wycierpieli...

Regimentarze badali gońca publicznie i pytali: pod jakimi warunkami zawarto pokój pod Zborowem?

Milczał upornie i nic nie chciał odpowiadać, nareszcie odrzekł szorstko, że to nie do niego należy, ale do komisarzy, których Chmielnicki na noc u siebie zatrzymał.

Niedługo trzeba było czekać, kiedy się zjawił nowy gońiec z listem od Chmielnickiego. Donosił hetman o zawartym pokoju i tak zakończył: «A żeście WM. kilkakroć sto tysięcy chanowi obiecali, abyście je przygotowali, za których odebraniem car JM. ustąpi».

Odpowiedziano Chmielnickiemu, że nic nie obiecywali i pierwiej wszyscy zginą, zanim jednego talara zapłacą.

Nabiegł krwią z gniewu i poprzysiągł, że ich za łby z tego gniazda wywlecze. Tymczasem ów Ro-

maszkiewicz, ujrzawszy, że się regimentarze do zaciętej obrony gotują, jakby odżył, język mu się rozwiązał i zaczął opowiadać zdumiałym wodzom, jak walczone pod Zborowem, jaki pokój zawarto i co słyszał w kozackim taborze.

Słuchano go w milczeniu; wstyd i żal daremnych znojów pochylił głowy starym żołnierzom. Opowiadał im goniec, jak Kozacy chwalą ich męstwo, że są «serdyti»¹⁾, a o zborowskim wojsku mówią, że «mikkie»²⁾ Lachy»; jak Tatarzy szydzą łamanym językiem, mówiąc: pod Zbaraż odna Lach deset Tatar zjesz, na Zborów odna Tatar deset Lach biere...³⁾ Wiadomość o haniebnym pokoju osiadła jak gęsta mgła w polskim obozie. Żołnierze stracili serce, skrzydła opadły, żal się zrobił tylu pogrzebanych towarzyszków, tylu przeżytych cierpień, i patrzyli na siebie, jak podróżnicy, co, z narażeniem życia przebywszy niebezpieczną drogę, dowiedzieli się, że nią szli niepotrzebnie.

Na drugi dzień przybyli Ożga i Minor na zamek zbaraski z listem Ossolińskiego do Firleja, w którym kanclerz donosił o zawartym pokoju i o wysłaniu komisarzy, w obecności których chan i Chmielnicki odstąpić mieli od oblężenia, a ponieważ wezyr zapewniał, że obiecali okup, rzekł kanclerz, aby zapłacili, co im Rzplta wróci, a sami aby ze Zbaraża prosto do Glinian wracali. Regimentarze oświadczyli komisarzom, że nie obiecywali chanowi i traktatów żadnych nie czy-

1) Serdyt — sierdzisty, odważny; 2) miękkie;

3) pod Zbarażem jeden Lach zje dziesięciu Tatarów, pod Zborowem jeden Tatar bierze dziesięciu Lachów.

Oblężenie Zbaraża.

nili, «bośmy się w preliminarjach¹⁾ rozeszli». Ponieważ jednak chan zawziął się, że bez pieniędzy Zbaraża nie opuści, pozwolono²⁾ mu 40.000 talarów i to tytułem niedopłaconego okupu za Sieniawskiego. Dano chanowi na tę sumę w zakład Potockiego, szlachcica majątnego, ale nie z tego domu, co pan³⁾ krakowski.

2 Dnia 23 sierpnia pozwolono żołnierzom wychodzić z miasta. Pomiędzy obozem polskim a kozackim stanęło tysiące bud przekupnich, i rozpoczął się jarmark. «Polacy kupowali konie i żywność od Kozaków, znajomi częstowali się gorzałką, chlebem, jabłkami, zaczęły się hałasy ze zrywaniem czapek z głowy, orda kilku nieostrożnych zabrała, kilku obdarli Kozacy, źle było z tymi, co się mieszały między nich bez znajomości».

Nareszcie 25 o świcie ruszył tabor kozacki, w kilkadziesiąt szeregów wozów sprawiony, a za nim w południe Chmielnicki, otoczony gwardją i świetnymi chorągwiami.

Obleżeni odetchnęli wolno. Otwarto bramy obozu, ciżba ludu i wojska wysypała się obejrzeć pole. Cała okolica poryta wzdłuż i wpoprzek. Siedem wielkich okopów, usypanych przez Kozaków i Polaków, otaczało obóz polski. Okopy dokoła obozów kozackich i tatarskich, kwatery, szańce, jak kretowiska, rozrzucone po błoniach, aprosze, fosy poprzeczne i roboty ziemne, kawałki broni, wozów, ścierwa końskiego, pokrywały pola dokoła Zba-

¹⁾ Preliminarja (z łac.) — układy przedwstępne, przed zawarciem umowy; ²⁾ pozwolić — tu: udzielić; ³⁾ pan = kasztelan.

raza. Wszędzie wrzał tutaj bój i przez sześć tygodni bezustanna niemal walka, 20 szturmów wytrzymali oblężeni, 16 razy w pole wyszedłszy, wstępnym spotkali się bojem. Wały, reduty, fosy cztery razy kopane i naprawiane. 75 razy wypadali z okopów na nieprzyjaciela, a jedna ręka polska miała na sobie czasem 100 i więcej nieprzyjaciół.

Na drugi dzień ruszyli trzema drogami z pod Zbaraża do Tarnopola. Kasztelan kamieniecki szedł prawem skrzydłem na Zalesie, Firlej prowadził piechotę i rannych na Jeziernię i Zborów, a książę Wiśniowiecki na czele brakowanej¹⁾ jazdy lewem skrzydłem wybiegł na pole i pilnował, aby orda na wojsko nie napadła. Pyszne konie jazdy polskiej, bo tylko najlepsze zostały, karmione cały czas mięsem, rzucały się, jak szalone. Kawalery²⁾ znędzniali i obdarci, bez czapek, z popękaniem hełmami i z połamaną bronią, sunęli lotem błyskawicy po suchych polach. Z żalem tracili z oczów miejsca, gdzie się nieśmiertelną sławą okryli. Wobec uczucia spełnionego obowiązku, wobec wspomnień przeżytych cierpień i znojów bezowocnych, wszystko malało w ich oczach: dom rodzinny był dla nich bez uroku, Rzeczpospolita, «jak drzewo obdarłe bez liścia i gałęzi, jak suchy ogród bez wody».

¹⁾ Brakowany = brakowny (staropolsk.) — wyborowy; ²⁾ tu: rycerze.

Objaśnienia do przypisku 2-go na str. 44—45.

¹⁾ Kontusz, delja, żupan = ubiory wierzchnie szlachty;
²⁾ tabinowy = jedwabny; ³⁾ falandysz = rodzaj sukna;
⁴⁾ szabeltas = torba wisząca na rzemykach przy szabli;
⁵⁾ welens = płaszcz; ⁶⁾ plat = płat; ⁷⁾ kulbaka = wysokie siodło; ⁸⁾ czaprak, okrycie na konia; ⁹⁾ mi-siurka = mały hełm z drucianą siatką; ¹⁰⁾ dolman = krótki płaszcz; ¹¹⁾ pudło; ¹²⁾ karwasz = naramiennik metalowy; ¹³⁾ portugał = tu: medaljon złoty; ¹⁴⁾ korzenna = na korzenie (pieprz, cynamon i t. p.); ¹⁵⁾ tu: skrzynia na ingredjencje, t. zn. przyprawy czy nalewki;
¹⁶⁾ kobela, kobylica = podpórka do muszkietu; ¹⁷⁾ muszkiet = wielka strzelba; ¹⁸⁾ kamień = dawna miara ciężaru (32 funty); ¹⁹⁾ tkana; ²⁰⁾ garniec = miara (blisko 4 litry); ²¹⁾ petercymon = wino hiszpańskie;
²²⁾ małmazja = słodkie wino; ²³⁾ konfekty = owoce, smażone w cukrze; ²⁴⁾ ciężarowe; ²⁵⁾ teleszka, teleżka = mały wóz; ²⁶⁾ koń naręczny, idący z prawej strony dyszla; ²⁷⁾ młody koń; ²⁸⁾ pleśniwy = biało nakrapiany;
²⁹⁾ należny; ³⁰⁾ szory = zaprząg na konia; ³¹⁾ cugi = zaprzęgi; ³²⁾ jarzyny i warzywa; ³³⁾ wyraz nieznany.

BIBLIOTECZKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

- | | |
|---|------|
| 83. SIENKIEWICZ H. Na oceanie Atlantycznym. (Listy z podróży). Wyd. 3 | 0:30 |
| 34. SIENKIEWICZ H. Z puszczy amerykańskiej. (Listy z podróży). Wyd. 4 | 0:60 |
| 85. PRUS B. Kamizelka. — Michałko. Wyd. 6. | 0:50 |
| 36. DYGASIŃSKI A. W puszczy. (Pół fantazji na tle wspomnień). Wyd. 3 | |
| 37. DYGASIŃSKI A. Wilk, psy i ludzie. Wyd. 3 | |
| 38. BRODOWSKI F. W piwnicy. — Opowieść druga. — Na straży nieprzespanej. | |
| 39. TETMAJER K. Ksiądz Piotr. Nowela odznaczona I nagrodą na konkursie «Czasu». Wydanie 5 | |
| 40. ORZESZKOWA E. Gloria victis (Rok 1863) | |
| 41. ŻEROMSKI ST. Zmierzch. — Cokolwiek się zdarzy. Wyd. 3 | 0:20 |
| 42. SKARBEK FR. Łukasz Stempel. Wyd. 2 | 0:30 |
| 43. SKARBEK FR. Mundur. — Jaszczółt. Wyd. 2 . . . | 0:25 |
| 44. SKARBEK FR. Dwie siostry. — Przewoźnik. Wyd. 2 | 0:30 |
| 45. PRUS B. (Aleks. Głowacki). Anielka. Powieść . . . | 2:50 |
| 46. KRASIŃSKI Z. Listy do A. Potockiego. Z przedmową A. Krasińskiego. Wyd. i szkicem o przyjaźni w życiu K. poprzedził Ign. Chrzanowski | 1:50 |
| 47. MOŚCICKI H. Promieniści — Filomaci — Filareci. Wyd. 3 popr. i uzup. | 2:80 |
| 48. ŻMICHOWSKA N. Prządki. Powieść ze wspomnień dzieciennego wieku | |
| 49. SIENKIEWICZ H. Z puszczy Białowieskiej. Wyd. 3 . | 0:35 |
| 50. SIENKIEWICZ H. Niewola tatarska. Urywki z kroniki szlacheckiej Aleksego Zdanoborskiego. Wyd. 6 . | |
| 51. SIENKIEWICZ H. Pójdźmy za Nim. Wydanie 4 . . | 0:50 |
| 52. SKARGA PIOTR. Kazania Sejmowe. (Wybór). Z objaśnieniami Ignacego Chrzanowskiego | 0:90 |
| 53. SIENKIEWICZ H. Za chlebem. Wydanie 7 | 0:90 |
| 54. SIENKIEWICZ H. Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. Nowela. Wydanie 6 | 0:35 |
| 55. SIENKIEWICZ H. Sielanka. Legenda żeglarska. Wyd. 4 | |
| 56. SIEMIŃSKI L. Portret króla Jana. Posłowie siewierscy. Wydanie 2 | 0:30 |
| 57. SIEMIŃSKI L. Wieczór u generała Kopcia. Wiązanka konwalij. Wydanie 2 | 0:25 |
| 58. SIENKIEWICZ H. Orso. Sachem. Wydanie 4 | 0:60 |
| 59. PRUS B. Przypoda Stasia. | |
| 60. SMOLEŃSKI WŁ. Przyczyny upadku państwa polskiego. Wydanie 2 | 0:20 |

BIBLIOTECZKA UNIwersYTETÓw LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

61. SEWER (Ign. Maciejowski). Łusia Burlak. Nowela na tle najprawdziwszych faktów osnuta. Wyd. 2 . . . 0'65
62. SEWER. Wiosna. Obrazki malowane w słońcu. Wyd. 2 . . . 0'50
63. SEWER. Dola. Nowela. Wydanie 2 0'40
64. DYGASIŃSKI A. Co się dzieje w gniazdach. Wyd. 2
65. SIEROSZEWSKI W. Kulisi. Wyd. 2 0'60
66. KONOPNICKA M. Mendel Gdański
67. SIEROSZEWSKI W. Bokser. Wyd. 2 0'30
68. KACZKOWSKI Z. Bitwa o chorążankę. Wydanie 2 . . . 0'25
69. PRUS B. Cienie. Z legend dawnego Egiptu. W górach. Wydanie 4
70. KONOPNICKA M. Wojciech Zapala. Wyd. 4
71. KONOPNICKA M. W Winiarskim forcie. Wyd. 5 . . . 0'35
72. KONOPNICKA M. Urbanowa. Wyd. 7
73. SIENKIEWICZ H. Ta trzecia
74. LENARTOWICZ T. Wybór poezyj. Wyd. 3 0'50
75. KONDRATOWICZ L. Wybór poezyj. Wyd. 3
76. KONDRATOWICZ L. Janko Cmentarnik. Gawęda ludowa. Wyd. 3 0'30
77. HOFFMANOWA Z TAŃSKICH KL. Dziennik Franciszki Krasińskiej w ostatnich latach Augusta III pisany
78. HOFFMANOWA Z TAŃSKICH KL. Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki swojej Urszuli za panowania Augusta III pisane. Wyd. 2 0'90
79. SIENKIEWICZ H. Hania
80. GOETEL F. Ludzkość
81. KRASZEWSKI J. I. Żywoł i przygody hr. Gozdzkiego. — Pan starosta kaniowski. Wyd. 2 0'50
82. KRASZEWSKI J. I. Jak się dawniej listy pisało. Wyd. 2 . . . 0'25
83. KRASZEWSKI J. I. Psiarek. Opowiadanie. Wyd. 2 . . . 0'25
84. WILCZYŃSKI A. Przykładna kara. Opowiadanie
86. CHODŹKO IGN. Domek mojego dziadka. — Śmierć mojego dziadka. Wyd. 3 0'35
87. CHODŹKO IGN. Boruny. Wyd. 2 0'40
88. GORSKI K. M. Biblijoman. Nowela. Wyd. 2 0'30
89. LENARTOWICZ T. Zachwycenie. Wydanie 2 0'20
90. KORZENIOWSKI J. Karpaccy górale. Dramat w 3-ach aktach. Wyd. 4 0'50
91. KONDRATOWICZ L. (Syrakomla Wł.) Ulas. Sielanka bojowa z błot poleskich. Wyd. 2 0'35
92. KONDRATOWICZ L. Kęs chleba. Gawęda z pól nadniemeńskich. Wyd. 2 0'32
93. KONDRATOWICZ L. Urodzony Jan Dęboróg. Dzieje jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opowiadane. Wyd. 4

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

94.	KONDRATOWICZ L. Trzęzłowe. Spowiedź pana Kor-saka. Wyd. 2	0-45
95.	KONDRATOWICZ L. Wielki Czwartek. Obraz wio-skowy. Wyd. 3	0-40
96.	ASNYK A. Wybór poezyj. Wyd. 4	
97.	UJEJSKI K. Wybór poezyj	
98.	POL W. Pieśń o ziemi naszej. Wyd. 4	
99.	WASILEWSKI EDM. Wybór poezyj	
100.	ZALESKI J. B. Wybór poezyj	
101.	CHYZANOWSKI IGN. Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza. Odczyt popularny, wygłoszony w Warsza-wie w Uniw. Lud. Pol. Macierzy Szk. w 1907 r. Wyd. 7	
102.	KRASICKI IGN. Bajki i przypowieści. Wybór. Wyd. 3	
103.	TETMAJER-PRZERWA K. Wybór poezyj. Wyd. 2 .	0-35
104.	KASPROWICZ J. Wybór poezyj	
105.	NIEMCEWICZ URSYN J. Wybór poezyj. Wyd. 2 .	0-45
106.	MORAWSKI FR. Bajki. Wybór. Wyd. 2	0-35
107.	ROMANOWSKI M. Wybór poezyj	
108.	BRODZIŃSKI K. Wybór poezyj	
109.	POL W. Wybór poezyj	
110.	ŻMICHOWSKA N. Wybór poezyj	
111.	OPPMAN A. (Or-Ot). Wybór poezyj. Wyd. 2	
112.	RODOĆ M. Satyry. Wybór	
113.	MORAWSKI FR. Wizyta w sąsiedztwo i Listy poe-tyckie. Wyd. 2	0-25
114.	PIEŚNI GEŚLARSKIE serbskie. — Car Łazarz, czyli bój Kołosowski. Przekład J. B. Zaleskiego	0-30
115.	ZIELIŃSKI G. Kirgiz. Powieść. Wyd. 2	0-30
116.	POL W. Przygody młodości J. Pana Benedykta Win-nickiego. I. Wyd. 2	0-30
117.	ORZESZKOWA E. Bracia. Wyd. 2	0-65
118.	ORZESZKOWA E. Światło w ruinach. Wyd. 2 . . .	0-30
119.	KUBALA L. Szkice historyczne. — Mieszczanin pol-ski w XVII w. Wyd. 2	0-45
120.	KUBALA L. Oblężenie Lwowa w r. 1648. Wyd. 3 .	0-60
121.	KUBALA L. Bitwa pod Beresteczkiem. Wyd. 2 . .	0-60
122.	KUBALA L. Oblężenie Zbaraża i pokój pod Zboro-wem. Wyd. 3	
123.	SZAJNOCHA K. Wnuka króla Jana III. Wyd. 2 . .	0-40
124.	SZAJNOCHA K. Barbara Radziwiłłówna. Wyd. 2 .	0-65
125.	SZAJNOCHA K. Zdobywcze pługa polskiego. — Brody krzyżackie. Wyd. 2	0-25
126.	SZAJNOCHA K. Zwycięstwo r. 1675 pod Lwowem. Wyd. 2	0-25

BIBLIOTEKAZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

127. MICKIEWICZ A. Ballady i romanse. Wyd. 3	0:50
128. MICKIEWICZ A. Bajki i powiastki. Wyd. 2	0:30
129. MICKIEWICZ A. Liryki. Wyd. 2	0:60
130. SŁOWACKI J. Ojciec zadżumionych. — W Szwajcarji. Wyd. 6	0:40
131. SŁOWACKI J. Jan Bielecki. — Mnich. — Arab. — Hugo. Wyd. 3	0:50
132. SŁOWACKI J. Mindowe. Król litewski. Obraz historyczny w 5 aktach. Wyd. 2	0:60
133. SŁOWACKI J. Złota czaszka. Szczątek dramatu. Wyd. 2	0:45
134. SŁOWACKI J. Marja Stuart. Wyd. 2	0:60
135. ORZESZKOWA E. Daleko. — Karjery. Wyd. 2	0:30
136. ORZESZKOWA E. Śmierć domu. Wyd. 2	0:30
137. ORZESZKOWA E. Dobra pani. Wyd. 5	0:75
138. ORZESZKOWA E. Panna Róża. Wyd. 2	0:45
141. KONOPNICKA M. Z liryk i obrazków. Wyd. 2 . . .	
142. NIEMCEWICZ J. U. Śpiewy historyczne. Wyd. 2 . .	0:65
143. MICKIEWICZ A. Sonety krymskie. — Farys. Wyd. 3	0:25
144. KRASIŃSKI Z. Liryki. Wybór. Wyd. 2 zwiększone	0:60
145. BRODZIŃSKI K. Wiesław. Sielanka krakowska. Wyd. 6 popraw.	0:30
146. KONDRATOWICZ L. Szkolne czasy. Nowe opowiadanie Jana Dęboroga. Wyd. 3	
147. SŁOWACKI J. Liryki. Wyd. 2 powiększone	0:60
148. MALCZEWSKI A. Marja. Powieść ukraińska. Wyd. 3	0:35
149. FREDRO A. hr. Pan Geldhab. Komedja w 3 aktach wierszem. Wyd. 3	0:40
150. FREDRO A. hr. Zemsta. Komedja w 4 aktach, wierszem. Wyd. 4	
151. FREDRO A. hr. Śluby panienskie czyli Magnetyzm serca. Komedja w 5 aktach, wierszem. Wyd. 3 . . .	0:70
152. KARPINSKI FR. i KNIAŻNIND. Wybór poezyj. Wyd. 2	0:60
153. KORZENIOWSKI J. Mnich. Trag. w 3 aktach. Wyd. 2	0:75
154. KRASICKI I. Satyry i listy. Dopelnione podług krytycznego wydania L. Bernackiego. Wyd. 2	0:70
155. NARUSZEWICZ A. Satyry. Wyd. 2	0:50
156. CALDERON DE LA BARCA. Książę Niezłomny. Tragedja w 3 aktach. Przekład J. Słowackiego. Wyd. 2	0:80
157. SCHILLER FR. Wilhelm Tell. Dramat. Przekład J. N. Kamińskiego. Wyd. 2	0:80

